ROK XIV. Nr. 44 (4006) WILNO, niedziela 14-go lutego 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Oskarżam z art. 173 K. K.

Trzeba mieć odwagę prawdzie spojrzeć w oczy. Dlatego nie waham się przedrukować w całości ulotkę, która była kolportowana przed paru dniami na u USB. Uważam ją za zjawisko ponure, bo nazwać jej inaczej jak dokumentem hańby środowiska z którego wyszła nie sposób.

Ulotka połączyła w sobie momenty satyry i prowokacji w sposób mistrzowski, a jednocześnie zuchwały i przewrotny. Sam fakt jej ukazania się jest największą obelgą, jaka wogóle w ostatnich czasach padła pod adresem młodzieży, bo obelżywym jest samo przypuszczenie że mogła w środowisku akademickim okazać się skuteczna. Niestety częściowo osiągnęła swój cel. Znalazły się jednostki w tym stopniu naiwne, że wzięły ją za dobrą monetę i potraktowały poważnie. Oto treść uloki:

Na „dobrodziejstwo" otwarcia U. S. B.

Wilno, 1 lutego 1937 r.

MŁODZIEŻY POLSKA I KATOLICKA...
KOLEŻANKI I KOLEDZY...
SODALISKI I SODALISI. KORPORANCI...

Bądźmy ludźmi z honorem. Nie pozwólmy hanbić się obecnością żydów w naszem towarzystwie. Nie pozwólmy, aby żyd pluł nam w twarz i komunista nam urągał. Nie pozwólmy znieważać naszych świętości religijnych i narodowych.

W obronie naszych najszczytniejszych ideałów musimy zdobyć się na ofiarność. Musimy sami zrezygnować ze studjów, byle uniemożliwić je żydom i komunistom. Intelektualnie na tem nic nie stracimy. Wiedza jest nam zbyteczna dla naszej wartości wewnętrznej — bo najprawdziwszą wiedzę mamy zawartą w Piśmie Świętem i przez Kościół Katolicki, we wszystkich Jego obrządkach oraz naukach, głoszoną i podawaną. W tej świętej misji współdziała z Nim szereg pięknych organizacyj społecznych jak Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Sodalicja, Milicja Niepokalanej, Krucjata Eucharystyczna wśród młodzieży szkolnej etc. Więc nie obawiajmy się, że będziemy osamotnieni lub poszkodowani, gdy nam znowu zamkną uniwersytet. Znajdziemy wdzięczne pole do pracy w łonie tych organizacyj, a zamiast bezbożnej sali wykładowej i katedry z masonem — będziemy mieli świątynię i ambonę z kapłanem. Wiedza, wypocona przez świeckiego profesora, dla ducha naszego jest zupełnie zbyteczna, a nawet szkodliwa. My mamy Wiedzę Objawioną. A na uniwersytet chodzimy tylko poto, aby zdobyć posadę w dzisiejszym masońskim ustroju naszego państwa ogarniętego żydokomuną. A ponieważ jest bezrobocie, a przytem wszystkie stanowiska są zajęte przez naszych wrogów, więc i tak nic z tej posady nie będzie. Przeto co za sens chodzić nam na uniwersytet?

Zaś żydzi i komuniści wiedzę uniwersytecką uważają za swój najwyższy cel i skarb największy, bo ona ułatwia im niecną propagandę bredni bezbożniczych o ewolucji gatunków, o materjaliźmie dziejowym, o energetycznej budowie kosmosu etc. Wiedza uniwersytecka — to ich potęga. Musimy ją złamać — choćby kosztem największych ofiar. Dlatego musimy dążyć, aby uniwersytety polskie były stale zamknięte, dopóki mają wstęp do nich żydzi i komuniści. Wogóle mamy w Polsce za dużo t. zw. „oświaty", która jest najlepszą pożywką dla masonerii, bezbożnictwa i wszelkiego idyferentyzmu religijnego. Musimy położyć kres tej orgji „oświaty". My chcemy w Polsce takiej oświaty, którаby uczyła chłopa i robotnika modlić się i pracować, a nie takiej, która uczy go mędrkować i „zastanawiać się" nad prawdziwością dogmatów Kościoła Świętego i krytykować duchowieństwo.

Ponowne zamknięcie uniwersytetu będzie to wielki i zasłużony cios dla żydów i komunistów. Nam zaś żadnej szkody nie wyrządzi. Bo nawet i stypendja wszystkie są w rękach żydokomuny, rekrutującej się przeważnie z przybłędów ze wsi, którzy zamiast paść świnie, zechcieli „studiować" i krytykować dogmaty Kościoła. Musimy ich nauczyć przynależności do właściwej im sfery.

Zamknięcie uniwersytetu nie będzie dla nas żadną stratą. Przeciwnie. Wolni od nauki, będziemy mogli oddać się istotnej pracy nad sobą (uczęszczać na Mszę Święta i do Komunji Świętej oraz odbywać pielgrzymki do miejsc świętych), oddawać się ćwiczeniom duchowym i brać udział w misteriach religijnych i we własnym gronie (na zebraniach Sodalicji i Konwentów), pogłębiając naszą kulturę towarzyską, żyć ze sobą, skonsolidować oraz nabrać otuchy i sił do nowej walki z żydowstwem, gdyby znowu otwarto uniwersytet. Musimy pamiętać, że naszym głównym celem nie jest nauka, lecz służba Sprawie Narodu i Kościoła. A uniwersytet Służby tej terenem. Hasło nasze: Sprawie służ. Odezw: Gotów.

Wszyscy widzimy, że dawna nasza Skargowska Akademia Jezuicka uległa dziś zupełnie laicyzacji wskutek bezbożnej propagandy masonów oraz indyferentyzm religijny świeckich profesorów. Musimy dążyć do jej odrodzenia przez wytworzenie wśród kolegów silnego poczucia dyferencyjności nietylko wyznaniowej, ale i rasowej w stosunku do żydów — a światopoglądowej w stosunku do wyrodnych domorosłych masonów. A po wytworzeniu tej dyferencyjności łatwo nam będzie usunąć ich z uniwersytetu dzięki naszej liczebnej przewadze. Lecz dopóki oni mają przewagę nad nami w oparciu o masońską konstytucję, dopóty musimy bojkotować uniwersytet. Musimy, nie przebierając w środkach (bo cel uświęca środki), nie dopuścić do tego, aby oni zdobywali dyplomy. Pozatem żądamy zawieszenia w salach wykładowych wizerunków Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej obok wiszących tam Krucyfiksów Jej Syna — i bezwzględnie żądamy, aby żydzi i masoni, póki są jeszcze na uniwersytecie, oddawali należną cześć tym Świętym Symbolom naszej Wiary.

Senjorzy Sprawy Narodowej.

W jakich okolicznościach mógł powstać tego rodzaju elaborat. Kto go zredagował. Sądząc powierzchownie można by dojść do wniosku, że autorami ulotki byli jacyś fanatycy przynoszący wstyd katolicyzmowi swym poziomem umysłowym. Głębsza analiza doprowadza jednak do wniosku, że nie jest to robota w każdym razie „Senjorów Sprawy Narodowej". Narodowcy przecież nie potrzebowaliby się konspirować przed samymi sobą. Nie można przypuścić, aby w tym obozie mogła się zdarzyć tego rodzaju gaffa jak dopuszczenie do wydania takiej ulotki. Ulotki niewątpliwie dla narodowców szkodliwej.

Zresztą trzeba się wczytać w tekst. Cytowanie takich organizacyj jak „Milicja Niepokalanej" i „Krucjata Eucharystyczna", które przecież nie działają na terenie uniwersyteckim, owo przeciwstawienie wiedzy objawionej — wiedzy nabytej w drodze nauki, twierdzenie, że zamknięcie Uniwersytetu, będzie wielkim ciosem dla Żydów i komunistów tylko, — w tym czuć drwinę, czuć satyrę, aczkolwiek zamaskowaną.

Głupota ludzka wogóle jest bezgraniczna, głupota katolików nie stanowi wyjątku, stąd też mogą płynąć wątpliwości dla niektórych osób, co do rzeczywistego autorstwa ulotki.

Ja tej wątpliwości nie mam. Wiem z całą pewnością, że ulotka nie wyszła ani z obozu narodowego, ani ze środowiska katolickiego. Wiem również, że ujawnienie jej **rzeczywistych autorów** byłoby niemniejszym skandalem w stosunkach wileńskich niż sam fakt ukazania się ulotki.

Nie moją rzeczą jest ujawnianie **przestępców**, a inaczej jak **przestępcami autorów i wydawców tej ulotki** uważać nie można.

Popełnili oni przestępstwo przewidziane artykułem 173 KK.

Artykuł ten mówi:

„Kto publicznie lży lub wyszydza uznane prawnie wyznanie lub związek religijny, jego dogmaty, wierzenia, lub obrzędy, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonania jego obrzędów — **podlega karze więzienia do lat 3.**

Autorzy ulotki, imputując katolikom i katolicyzmowi wyznawanie takich poglądów, jak te które zostały zawarte w ulotce, dopuścili się wyszydzenia wiary katolickiej.

Wina jest udowodniona. Przestępcy chwilowo nie wykryci.

Ale są i podżegacze, na których spada duża część odpowiedzialności, są moralni sprawcy przestępstwa o których nie wolno zamilczeć w imię sprawiedliwości.

Tymi sprawcami są ci wszyscy, którzy w podziwu godny sposób umieją łączyć uprawianie kultu religijnego z brutalnością w stosunku do bezbronnych i słabszych, albo chociaż by z aprobatą tej brutalności.

Podczas t. zw. zajść uniwersyteckich tylekroć już ze sobą się splotły w kompromitujący sposób metody pałkarskie z demonstrowaniem uczuć religijnych, że w końcu umożliwiły ukazanie takich ulotek, jak zacytowana w tym artykule.

Fakt ukazana się ulotki takiej równa się propagandzie bezbożnictwa.

Stosunki wśród młodzieży akademickiej zostały więc sprowadzone do absurdu. Akcja obozu podkreślającego swój charakter katolicki doprowadza lekkomyślnie do wybryków bezbożnictwa. Panowie, na miły Bóg, trzeba się pohamować!

To przecież wam szkodzi, a nie bezbożnikom.

Piotr Lemiesz.



W ub. piątek, jako w XV rocznicę koronacji Ojca Św. Piusa XI (b. nuncjusza apostolskiego w Polsce mgr. Ratti) odbyło się w katedrze św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo na intencję Ojca Św. odprawione przez J. E. ks. arcybiskupa Galla. — Na nabożeństwie był obecny Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Smigiy-Rydz, marszałek Senatu — Prystor, wicemarszałek Sejmu Podoski, członkowie Rządu z p. wicepremierem Kwiatkowskim na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Warszawie, generalicja oraz wyższe duchowieństwo. Na zdjęciu fragment tego nabożeństwa. —



Stary ratusz w Sandomierzu.

Amnestja we Włoszech

RZYM, (PAT). — Z okazji narodzin ks. Wiktora Emanuela (syna następcy tronu), król udzielił amnestii za przestępstwa, popełnione do dn. 12 lutego r. b. i podlegające karze więzienia do lat 3 lub grzywnie pieniężnej. Ponadto kary więzienia do lat 2 zostaną darowane, kary więzienia do lat 10 zostaną zmniejszone o 2 lata, a kary wyższe od lat 10 — zmniejszone o 4 lata.

Politechnika lwowska odznaczona orderem „Odrodzenia Polski"

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie podniosła uroczystość nadania politechnice lwowskiej orderu „Odrodzenia Polski".

Odznaczenie to otrzymuje politechnika lwowska za czyny wyjątkowe, związane z najpiękniejszymi kartami historii Lwowa.



Z inicjatywy uczniów wyższych klas państw. gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie, powstało przy tymże gimnazjum Przysposobienie Motoryzacyjne Młodzieży. Zostały uruchomione dwa kursy motoryzacyjne, przeznaczone dla młodzieży i instruktorów. Za przykładem młodzieży lubelskiej, dzięki poparciu tej akcji przez Min. Komunikacji i Min. WR. i OP., niewątpliwie pójdą niebawem i inne szkoły w Polsce. Zdjęcie przedstawia fragment wykładu na kursie przy maszynach, stanowiących własność gimnazjum.

Nic nie zmieniła wizyta min. Holsti w Z. S. R. R.

HELSINGFORS, (PAT). — Wszystkie dzienniki dzisiejsze komentując wizytę ministra spraw zagr. Holstiego w Moskwie, dochodzą do zgodnego wniosku, że zawcześnie jeszcze wyciągać konkretne wnioski o rezultatach podróży.

Dopiero przyszłość pokaże, czy Sowiety zaniechają swej agresywności wobec Finlandii i obecna poprawa będzie trwała.

Jagoda aresztowany

LONDYN, (PAT). „Dailly Telegraph" donosi, że Jagoda, b. kierownik G. P. U. został aresztowany. Fakt aresztowania utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

Stosunki między rządem w Walencji a Watykanem są zerwane

CITTA del VATICANO, (PAT). — Jak wynika z urzędowych danych rocznika pontyfikalnego, stosunki dyplomatyczne pomiędzy stolicą apostolską, a rządem w Walencji są praktycznie biorąc zerwane. Przy nazwiskach — mgrs Silvio Pericano, charge d'affaires ad interim i Ignacio Zulueta, ambasador Hiszpanii przy stolicy apostolskiej, figuruje uwaga — „nieobecni".

Jednocześnie rocznik przynosi potwierdzenie wiadomości o stosunkach Watykanu z rządem w Burgos. W dziale „reprezentanci oficjalni, tymczasowi" figuruje w Burgos kardynał Gomay Tomas, arcybiskup Toledo, a jako reprezentant akredytowany w Watykanie przy stolicy apostolskiej wymieniony jest markiz Magaz, jako charge d'affaires rządu w Burgos.

Jutro wybory prezydenta Finlandii

HELSINGFORS, (PAT). — W poniedziałek 15 bm. o godz. 15 w gmachu parlamentu odbędzie się gromadzenie elektorów i wybór prezydenta Finlandii.



Zdjęcie przedstawia znany nasz motorowiec M/S „Piłsudski" na ciepłych wodach Ameryki, podczas jednej z jego dalekich podróży. Widoczny na zdjęciu okręt polski znajduje się na szerokości St. Thomas — Małe Antyle.



Ruiny zamku chocimskiego. Chocim jest sławny w dziejach Polski, z dwu bitew zwycięskich, jakie stoczyli tu z Turkami: Jan Karol Chodkiewicz w r. 1621, który tu zmarł i Jan Sobieski w r. 1658. Po drugiej stronie Dniestru znajduje się już terytorium sowieckie.

Red. Otmar o Sowietach

Wczoraj wieczorem w lokalu Klubu Prawników red. Otmar, przebywający chwilowo w Wilnie wygłosił odczyt na temat: „Rosja w stanie rewolucji pałacowej".

Zapowiedziany odczyt tego znakomitego publicysty zgromadził licznych słuchaczy, szczególnie dużo osób przybyło z grona adwokatury i sądownictwa. Zapełniona była nietylko sala główna Klubu Prawników, lecz i boczne salony — wielu chętnych z powodu braku nawet miejsc stojących — nie mogło się dostać.

Prelegent na podstawie własnych obserwacyj obrazowo i wnikliwie scharakteryzował Rosję dzisiejszą i stosunki w niej panujące przeplatając wspomnieniami z kilkuletniego swego pobytu w ZSRR w charakterze korespondenta „Gazety Polskiej" i PAT. oraz opowiedział o perypetiach jakie przeszedł w Moskwie zakończonych wysiedleniem go z Sowietów.

Do odczytu tego jeszcze powrócimy.

Budżet Ministerstwa Opieki Sp.
na plenum Sejmu

WARSZAWA, (PAT). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Sejmu po odesłaniu w pierwszym czytaniu do komisyj dwóch rządowych projektów ustaw o dodatkowych kredytach na rok 1934—35 i 1936—37 oraz projektu ustawy, złożonego przez pos. Morawskiego w sprawie zmiany granic sądów okręgowych w Jaśle i Rzeszowie, przystąpiono do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym

MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Dłuższy referat wygłosił pos. **L. Tomaszkiewicz.**

Następnie po dłuższym przemówieniu p. ministra **Kościałkowskiego** w dyskusji przemawiał m. in.

POS. ZELIGOWSKI,

który wnosi do laski marszałkowskiej następującą rezolucję:

Rezolucja ta wywołana jest tym, że lekarstwa są zbyt drogie a ludność wiejska, która jest najbiedniejszą ludnością w Polsce prawie z tych lekarstw obecnie nie korzysta. Wiemy, że jest 6 nie zakończonych ustaw, że ustawa która jest obecnie w komisji Sejmowej, o stanie aptekarskim, jest tylko małym fragmentem całego zagadnienia aptekarskiego. Wiemy także, że obowiązują u nas jeszcze przepisy z przed 100 lat, z roku 1840. a nawet 1817. Dość, że stało się tak, że przeszło 20 mil. ludności wiejskiej przestało korzystać z lekarstw, bo nie mają za co kupić. Mówią nam, że 2000 aptek wiedzie spór z 2000 składów aptecznych. Słyszymy usprawiedliwienia, że lekarstwa nie mogą być tańsze ale to nas zadowolić nie może. Coś trzeba zrobić, musi być wielki wysiłek na skalę państwową, aby ludności udostępnić możność leczenia się. Same gromady i gminy zaczynają myśleć, jak temu zaradzić. Są projekty, ażeby wydać książeczki pouczające, że po wsiach muszą być pewne prymitywne lekarstwa i opatrunki.

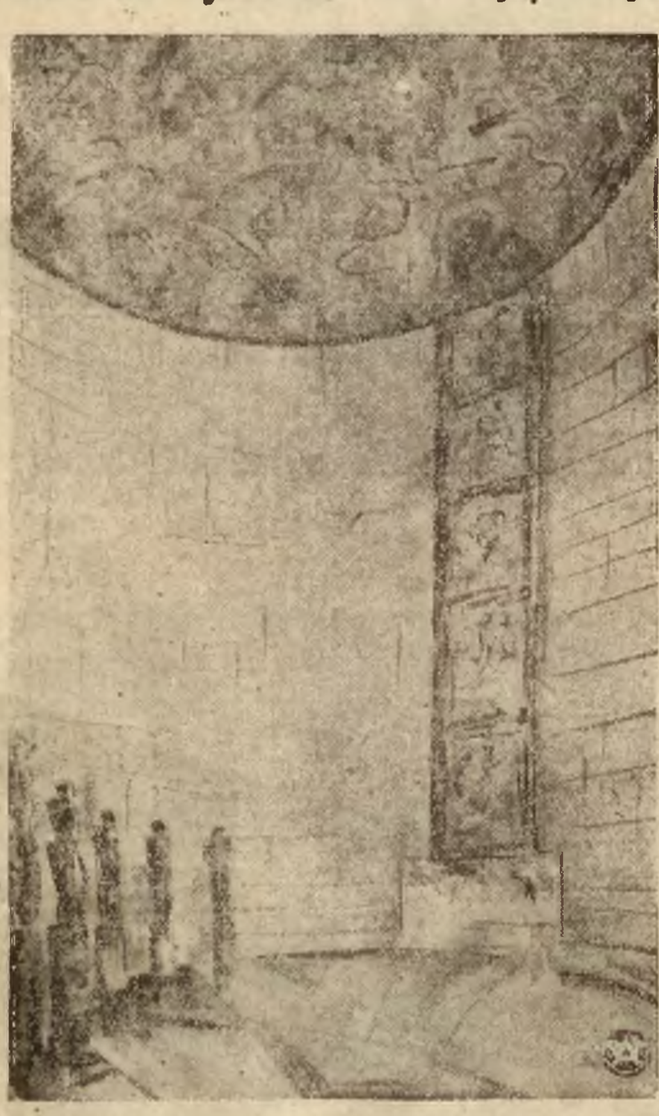
Mówca ma nadzieję, że wspólnym wysiłkiem rządu i społeczeństwa uda się to ważne zagadnienie poruszyć z impasu.

Min. Antonescu wyjechał do Aten

BUKARESZT, (PAT). — Minister spr. zagr. Antonescu wyjechał dziś do Aten na konferencję porozumienia bałkańskiego, która rozpocznie się 15 bm.

Tutejsze koła polityczne przywiązują dużą wagę do konferencji ze względu na zawarcie przez Jugosławię paktu wieczystej przyjaźni z Bułgarią i charakterystyczną zmianę w polityce tureckiej.

Polska na wystawie światowej w Paryżu



Rzut oka na salę honorową w pawilonie głównym Polski na Światowej Wystawie w Paryżu, z widokiem na artystyczny plafon i posągi historyczne.

Plan inwestycyjny i dotacja na F. O. N. na obradach Komisji Budżetowej Senatu

WARSZAWA, (PAT) — W sobotę komisja budżetowa Senatu rozpatrywała uchwalone już przez Sejm ustawy: O planie inwestycyjnym, o dotacjach na FON i o wypuszczeniu biletów skarbowych. Na posiedzenie przybyli: m. in. premier gen. Sławoj-Składkowski, wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski oraz ministrowie gen. Kasprzycki, Roman, Ulrych i Kaliński. Obecny jest też marszałek Prystor.

Sprawozdania o ustawie o planie inwestycyjnym złożył **sen. Dąbkowski.**

Na zakończenie sprawozdawca wniosł o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu zmienionym przez Sejm.

Sen. sen. Zarzycki, Malinowski, Kozłowski, Evert zgłosili szereg zapytań, na które odpowiedział min. skarbu Kwiatkowski.

SEN. BECZKOWICZ

przemawiając w dyskusji nie podziela zapatrywań niektórych senatorów, że ustawa jest niezgodna z konstytucją. Forma prawna obrana przez rząd, mieści się w ramach konstytucji. Realność sumy ogólnej planu również ocenia mówca pozytywnie. Ma jednak szereg zastrzeżeń, jako przedstawiciel Ziem Wschodnich, które wysuwa w pełnym poczuciu interesu ogólno-państwowego. Sen. Beczkowicz uważa mianowicie, że wschodnia połać kraju dotychczas gospodarczo bierna, winna być uaktywniona dla dobra całości.

Wyrazem stanowiska parlamentarnych przedstawicieli Ziem Wschodnich jest złożona przez mówcę rezolucja tej treści:

Zważywszy:

1) Że zadaniem polityki inwestycyjnej kraju winno być podniesienie jego zdolności obronnej i zwiększenie dochodu społecznego, bez którego to zwiększenia niemożliwe jest złagodzenie istniejącego bezrobocia oraz przeludnienia wsi.

2) Że nie zagospodarowanie Ziem Wschodnich przez kapitał publiczny stawia te olbrzymie połacie kraju nieomal poza obrębem rynku ogólno-polskiego i czyni je hamulcem rozwoju gospodarczego całej Polski.

Senat wzywa rząd, aby uwzględnić konieczność czynnej roli Ziem Wschodnich w życiu gospodarczym całego państwa, zwiększając wydatnie dotychczasowy nikły udział tych Ziem w wydatkach inwestycyjnych państw, w szczególności zaś, aby zapewnił w czteroletnim planie inwestycyjnym dostateczne środki pieniężne na rozbudowę dróg żelaznych, wodnych i bitych, inwestycyj rolnych z melioracjami na czele, urządzeń miejskich energetycznych i budowę szkół.

Walencja pod obstrzałem

SALAMANKA, (PAT). — Główna kwatera powstańcza komunikuje: eskadra narodowa ukazała się dziś na wysokości Walencji i ostrzeliwała port i sąsiednie wybrzeże.

Jeden statek „czerwony" został dotkliwie uszkodzony. Na froncie Madrytu lotnicy narodowi bombardowali dziś miejscowość Titulcia na południe od Ciempozuelos, gdzie obserwowano liczne skupienia przeciwnika, który poniósł ciężkie straty.



Opinia światowa została poruszona zaktywizowaniem problemu kolonialnego w sferach urzędowych i politycznych Rzeszy Niemieckiej. Ambasador niemiecki w Londynie von Ribbentrop ma złożyć w tej sprawie specjalny memoriał w angielskim Foreign Office. Ożywienie, jakie panuje w Niemczech w związku ze sprawą zwrotu dawnych kolonij niemieckich charakteryzuje reprodukowane zdjęcie, które przedstawia fragment defilady dawnych niemieckich wojsk kolonialnych z dawnymi sztandarami kolonialnymi przed b. dowódcą niemieckich wojsk kolonialnych gen. von Lettow-Vorbeck w Hamburgu.



Z okazji koronacji króla Jerzego VI, która nastąpi w dniu 12 maja b. r., zostanie wybity przez angielską mennicę państwową specjalny medal pamiątkowy z podobizną króla i królowej Anglii. — Zdjęcie nasze przedstawia reprodukcję tego medalu.

Grzeszolski otruł się

KRAKÓW, (PAT). — W Krakowie późnym wieczorem rozeszła się wiadomość o samobójstwie Grzeszolskiego i jego żony.

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia, którzy jak się okazuje przyjechali 10 lutego do Krakowa i zamieszkali w „Hotelu Polskim" przy ul. Floriańskiej, popełnili dzisiaj wieczorem samobójstwo, trując się luminalem. Około godz. 20.30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu. Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze oznaki życia.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod obcym nazwiskiem. Zostawił on listy, które przekazano władzom śledczym.



Zdjęcie nasze przedstawia tablicę pamiątkową, wmurowaną w gmachu Zarządu Miejskiego w Lublinie ku czci ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. — Tablica ta została uroczyście odsłonięta przez wojewodę lubelskiego dr. Rożnieckiego w dniu 17 rocznicy odzyskania morza, dla upamiętnienia wkroczenia do Lublina w 1915 r. rotmistrza Orlicz-Dreszera, na czele szwadronu ulanów Beliny.



Podczas swego lotu do Egiptu i Indii odwiedził Lindbergh w Rzymie swojego kolegę generała Balbo. Na zdjęciu obaj znakomici lotnicy podczas przechadzki.



Największy globus świata. Jedno z duńskich miasteczek w Jutlandii chcąc się czymś wyróżnić, zbudowało ze starego okrągłego zbiornika od gazu największy globus na kuli ziemskiej.



Nowe typy sanek motorowych wypróbowany ostatnio w Austrii. Jedne z nich przypominają samolot bez skrzydeł, drugie auto bez kół.

Przyjaciel Szeba i jego książka

List Adolfa Nowaczyńskiego — Oburzenie w prasie polskiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej — Przyjaciel Siemion Ostrowskij — Wieczna miłość do Rosji i mesjanizm Stalina — Gdybyż tak 200 km. wspólnej granicy — Polski p. Szeba nie lubi — Jak to Polska napadała na Sowiety — Ukraińców robią Niemcy — A cóż na to min. Krofta?

Prasę polską obiegł w ostatnich dniach poniższy list:

Z wielką przykrością zdecydowałem się odesłać dnia 10 bm. p. posłowi Czechosłowacji dr. J. Slavikowi odznaczenie Lwa Białego, jakie swego czasu otrzymałem od rządu Czechosłowacji, w uznaniu publicystycznych prac za zbliżeniem czechosłowackim, przez trzydzieści pięć lat w prasie naszej i czeskiej zamieszczanych.

Nadmieniam jeszcze, że odznaczenie to miałem zamiar odesłać już dwa lata temu, zaraz po ustąpieniu najczcigodniejszego prezydenta T. G. Masaryka. Powstrzymywałem się w oczekiwaniu poprawy sąsiedzkich pobratymczych stosunków. Ponieważ nastąpiło pogorszenie, a wreszcie czeski projekt (oficjalnie firmowany) rozbioru Polski, przeto odznaczenie Lwa Białego odsyłam i z zaszczytu odznaczenia rezygnuję.

Z szacunkiem

Adolf Nowaczyński.

O co chodzi? W prasie rumuńskiej i polskiej głośnym echem odbiła się książka czeskiego posła w Bukareszcie — Szeby, do której wstęp napisał czeski minister spraw zagranicznych dr. Krofta. Jugosłowiański dziennik rządowy „Vrema" tak pisze o książce Szeby:

„Książka p. Jana Szeby, czechosłowackiego posła w Bukareszcie o polityce państw Małej Ententy w stosunku do Rosji Sowieckiej, wywołała żywą dyskusję w parlamencie rumuńskim i w kołach politycznych. Oburzenie opinii rumuńskiej przeciw p. Szebie, jako pisarzowi, jest zupełnie usprawiedliwione. Książka p. Szeby nie tylko obraziła uczucia narodu rumuńskiego, ale została też i w Jugosławii przyjęta z osłupieniem, tak ze względu na swą treść, jak i ze względu na ton, w jakim jest zredagowana. Prasa jugosłowiańska jest przekonana że rząd praski zlikwiduje przypadek p. Szeby w sposób najbardziej skuteczny".

Cóż to jest za głośna książka? Pomijając stek plotek, alkowianych anegdot i zwykłych niedyskrecyj osobistych książka Szeby ma niezwykłe wprost akcenty polityczne. Czuć w niej zbyt jaskrawe wpływy Moskwy nawet jak na Czechosłowację. „Kurjer Polski" tak pisze:

Za pomoc dziękuje p. Szeba swemu — jak pisze — „przyjacielowi" posłowi sowieckiemu w Bukareszcie, p. Michałowi, synowi Siemiona, Ostrowskiemu.

Szkoda, że p. Szeba, który cykl ten uzupełnił szeregiem własnych podobizn, (a lubi się fotografować w dobrym towarzystwie np. w otoczeniu głów koronowanych i szefów państw), nie zamieścił w swej książce znanej z prasy fotografii p. Szeby z p. Ostrowskim. Ta fotografia tłumaczyłaby wiele. Byłaby ona jak igła magnetyczna, wkazująca kierunek tęsknot i dążeń p. Szeby.

Jakie są główne tezy p. Szeby? Można je streścić tak:

Z Rosją, zawsze z Rosją, z każdą Rosją. Przyznać należy, iż p. Szeba niechętnie odnosi się do regime'u carskiego. Ale tym gorliwszym jest apostołem ścisłego zbliżenia Czecho-Słowacji — i całej wogóle Małej Ententy — do ZSRR. P. Szeba pisze o tradycyjnej wierze narodu czechosłowackiego — bo o takim narodzie dowiadujemy się od p. Szeby, —o wierze tego narodu w mesjanizm rosyjski. P. Szeba zapewnia, że ta wiara trwa. Mesjanistę Stołypina zastąpił mesjanista Stalin. Ale ten szczegół nie zmienił miłości czeskiej, może ją nawet wzmógł. Korona św. Wacława miała — według uświęconej formuły — lśnić w blasku korony Romanowych. Jakoś do tego nie doszło. Ale zato, jak pisze p. Szeba, podczas wizyty p. Benesza w Moskwie w roku 1935 „goręcej zabiło serce rosyjskiego ludu w poczuciu słowiańskiej wspólnej przynależności".

Rusofilizm p. Szeby, a mówiąc językiem dorzecznym, jego sowietofilizm, którego to sowietofilizmu niedoskonałość lub brak ma tak bardzo za złe sprzymierzonym z Czechosłowacją — Rumunii i Jugosławii, wyziera z każdej strony dalszych rozdziałów omawianej książki. To też skwapliwie notuje p. Szeba usługi czeskich legionarzy, oddane ustrojowi sowieckiemu w jego trudnych momentach i z radością cytuje pokwitowanie tych usług przez p. Antonowa Owsiejenkę.

Szeba najbardziej się martwi, że Czechosłowacja nie ma wspólnej granicy z ZSRR.

Konkretnym swoim tęsknotom daje p. Szeba wyraz, pisząc o niezrealizowanej granicy czesko-rosyjskiej. Pisze że gdyby linia Curzona została zachowana i Czecho-Słowacja miała wspólne granice z ZSRR, wówczas sprawa przemarszu wojsk sowieckich w związku z wykonaniem umowy francusko-sowieckiej i czesko-sowieckiej byłaby znacznie prostsza. W związku ze wspomnianą już umową czesko-sowiecką p. Szeba zaznacza: „jeśli idzie o lotnictwo, to zagadnienie pomocy jest proste, natomiast sytuacja dla innych rodzajów broni byłaby korzystniejsza, gdyby linia Curzona była się utrzymała, a Czecho-Słowacja posiadała 200-kilometrową granicę z Sowietami".

Wzruszająca szczerość jak na OFICJALNEGO REPREZENTANTA państwa tak bardzo wrażliwego na byle dziennikarską wzmiankę o wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

A cóż p. Szeba pisze o Polsce?

Polski p. Szeba nie lubi. Pomija wszelką o niej wzmiankę, nie dbając nawet o prawdopodobny zarzut ignorancji. Natomiast bez zastrzeżeń cytuje rzekome powiedzenie premiera rumuńskiego, Jorgi: „Słuszność ma dawne rosyjskie przysłowie, które twierdzi, że pies, Żyd i Polak to jedna wiara". Znając dokładnie osobistość i działalność polityczną profesora Jorgi wyrażamy jaknajmocniej wątpliwość co do autentyczności tego powiedzenia. Nie wątpimy natomiast, że jednym z oczywistych celów o. Szeby jest mącenie stosunków polsko-rumuńskich.

Swoją niechęć do Polski posuwa p. Szeba daleko poza granice śmieszności. Przemilcza fakty, pomija nazwiska. Polacy w epoce przedwojennej nie istnieją. Czesi, których — jak wiadomo — Kolumb zastał już w Ameryce, są wszędzie. Koło polskie w Wiedniu to tylko jakiś germanofilski klub. Kazimierz Badeni, którego nazwisko zaiste powinni Czesi wymawiać z wdzięcznością, to tylko „galicyjski namiestnik". Ba, nawet w rewolucyjnych bojach z caratem Polaków nie ma — ale są... Czesi! Nazwisko Piłsudskiego p. Szeba pomija jak może. Słusznie — jedynie w ten sposób może p. Szeba uczcić Wielkiego Marszałka. Ale co ciekawsze, nie wspomina p. Szeba zupełnie o polskich „słowianofilach" i „panslawistach". A byli przecież tacy.

A jak to Polska napadała na Sowiety?

Wojna polsko - sowiecka w roku 1920 była — według p. Szeby — „napadem" Polski na pokojowo usposobione Sowiety, które w szeregu wystąpień „niemal prosiły Polaków o zachowanie pokoju". Państwo polskie, wskrzeszone „dzięki mocarstwom sprzymierzonym", poniosło w tej wojnie klęskę. „Taktyczne błędy niedoświadczonego jeszcze dowództwa czerwonych umożliwiły t. zw. cud pod Warszawą, gdy w konsekwencji zręcznego manewru wojsk polskich, kierowanych przez stratega Weyganda, nastąpiło zagrożenie i odwrót armii sowieckiej.

Przypominamy sobie, że w wojnie tej Józef Piłsudski odegrał pewną rolę, ale historyk Szeba nic o tym nie wie, a może wiedzieć nie chce.

Tak rzetelnie przedstawiwszy wojnę roku 1920-go, pisze dalej p. Szeba o pokoju w Rydze, „na zasadzie którego Polacy dostali dalsze trzy miliony mniejszości i posunęli granicę swoją na wschód. Wbicie granicy polskiej w terytoria czysto białoruskie i zabór Galicji, zamieszkałej przez Ukraińców, pozostały przyczyną nieserdecznego stosunku polsko-sowieckiego, które stale niebezpiecznie odbija się na pokojowej polityce Europy". Sowiety wysuwały zawsze zastrzeżenia przeciw decyzjom dotyczącym problemów granicznych na wschodzie, opierając się m. in. na tekście traktatu ryskiego: „stanowisko to ma dużą wagę, ponieważ dowodzi, że problemy te z punktu widzenia polityki Sowietów są otwarte. Te zastrzeżenia Rosji dowodzą niepewności stosunków w tej części Europy i stanowią przyczynę nieufności, jaką żywi wobec Rosji polityka Polski". Chwilowe odprężenie między Polską a Rosją w roku 1925 uległo niekorzystnej zmianie po „wprowadzeniu w życie dyktatury Marszałka Piłsudskiego". Polska zwróciła się wówczas ku Niemcom.

Nie tylko Polaków Szeba nie lubi. Oto co pisze o Ukraińcach.

Dążenia niepodległościowe Ukraińców to „sztuczne prądy popierane przez Niemców". Petlura to wódz „białej" Ukrainy, walczący z „czerwoną" Ukrainą itp. Znamy ten ton w stosunku do Ukrainy bardzo dobrze. Znamy go ze szpalt bolszewickiej prasy. W zwierciadle takich opinij oficjalnego p. Szeby odbija się prawdziwe oblicze rzekomego czeskiego ukrainofilstwa. Może była to raczej jedynie miłość do ukraińskiej, antypolskiej irredenty!

Z tym wszytkim p. Szeba pracuje w dyplomacji czeskiej, a czeski minister spraw zagranicznych pisze do takiej książki przedmowę. Ciekawe co odpowie p. min. Krofta na interpelację czeskich senatorów? **Ost.**

„ŚLEPY TOWAR"

Dla rolników województw wileńskiego i nowogródzkiego ma pierwszorzędne znaczenie.

O ile w województwie wileńskim wartość zbywanych przez rolnictwo produktów roślinnych, (zboża, strączkowe, włókno lniane i siemię lniane) przewyższa takąż wartość produktów hodowlanych, a to głównie z powodu pokaźnych ilości włókna i siemienia lnianego, to znowuż w województwie nowogródzkim rzecz ma się odwrotnie.

Dla obu województw łącznie wartości te prawie, że się równoważą.

Jeżeli teraz przyjrzymy się pracom nad usprawnieniem i zracjonalizowaniem obrotu rolniczego to zobaczymy, że w dziedzinie handlu zbożem, strączkowymi i włóknem sporo zrobiono i w dalszym ciągu się robi. A więc powstanie Giełdy Zbożowo — Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, prace Towarzystwa Lniarskiego, organizacyj rolniczych, spółdzielni rolniczo - handlowych.

W tym handlu panuje już jako miernik kilogram, a w obrotach wagonowych ustalony gatunek (standart).

To są elementarne, ale też i decydujące mierniki w handlu i w produkcji.

Waga i ustalony gatunek (standart) chronią rolnika producenta przed wyzyskiem i są zachętą do produkcji lepszego towaru.

Podobne postępy notujemy w dziedzinie mleczarstwa dzięki pracom spółdzielczości mleczarskiej przede wszystkim.

Jakże się przedstawiają zwyczaje handlowe w obrocie mięsnym.

Odpowiedzmy wyraźnie: fatalnie. Kto się styka ze sferami handlującymi ten ma pojęcie tak zwanego „ślepego towaru".

„Ślepy towar" jest taki, którego faktyczną rynkową wartość znają tylko nieliczni wtajemniczeni, nie jest on nigdzie notowany, kupuje się go na oko w stanie najczęściej wymagającym przeróbki i „standaryzowania". Typowym „ślepym towarem" są np.: zioła lekarskie, widliczka, szmaty wełniane, łom żelazny i tp.

Na nasze nieszczęście musimy do tego zaliczyć również i nasz inwentarz rzeźny, choćaż pozycja jaką on zajmuje w gospodarce naszych ziem nie usprawiedliwia zaniedbań na tym odcinku.

Coprawda prace i to duże prace nad uporządkowaniem obrotu zwierzętami rozpoczęte.

Od jesieni r. 1935 notuje się unowocześnienie handlu trzodą chlewną, a to od chwili wkroczenia na nasz teren szeregu nowych firm, ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi na czele, zakupujących trzodę na eksport i do przetwórni mięsnych na zachodzie kraju. Z tym się łączy powstawanie przetwórni mięsnych na naszym terenie.

Pozostaje jednak wprowadzenie w praktyce zwyczaju ważenia przy kupnie, opracowanie dla naszego towaru standartów, notowania oraz ujawniania cen i walka z wagrami i trychinami.

Tu przyjdą zapewne z dużą pomocą Komisje Targowiskowe będące obecnie w organizacji.

Przechodzimy do dziedziny najbardziej zaniedbanej, dziedziny typowo „ślepego towaru" — bydła i owiec.

Tu mamy najczęściej do zanotowania zjawiska, że kiedy producent sprzedaje krowę na mięso ma on do pomocy aż trzech pośredników i nie wiadomą wagę, trudną dla niego do określenia jakość i zmowę. W rezultacie sprzedaje jako „ślepy towar". Bardziej łatwowierny i ustępliwy sprzeda najczęściej lepszą sztukę taniej niż sąsiad bardziej handlowo wyrobiony weźmie za znacznie gorszą.

Co jest w rezultacie? W rezultacie nie mają zachęty do produkowania masowo lepszego towaru, bo stosunki handlowe nie gwarantują mu korzyści za jego wysiłki i nakłady.

Stąd taka nikła podaż towaru dobrze utuczonego, a tak dużo sztuk miernych i słabych.

Zawsze przecież na producenta ogromny wpływ miał odbiorca.

Wiemy z doświadczenia na innych odcinkach oraz na tym samym odcinku w innych dzielnicach, że rolnik producent przystosowuje się szybciej do zmienionych wymagań rynku niż się tego po nim spodziewano.

O tym jednak pomówimy w następnych rozważaniach.

Jan Trzeciak.

Najlepsze ubezpieczenie

Jan Bok przyjechał z Ameryki. Powiodło mu się, ma zajęcie, pracuje ciężko, ale zarabia na przyzwoite utrzymanie. Opowiada znajomym na prawo i na lewo cuda, cudeńka w stylu amerykańskim, koloryzując przy tym od czasu do czasu.

— U nas business — mówi — to nie byle co. Pieniądz to nie tylko czas, to prawo. Słuchajcie: w Chicago wchodzi do sklepu zamożny kupiec, wybiera dla siebie duże pudełko z cygarami. Z tym sprawunkiem pędzi do towarzystwa ubezpieczeń i asekuruje swoje cygara od pożaru. Po tygodniu, gdy wypalił już wszystkie cygara, zgłasza się do towarzystwa ubezpieczeń i żąda wypłacenia mu polisy. Spotyka się oczywiście — z odmową. Wytacza więc towarzystwu proces, sąd zaś przyznaje mu słuszność i skazuje towarzystwo na wypłacenie kupcowi pełnej sumy polisy ubezpieczeniowej.

— Nie chciałbym być na miejscu amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych — wtrąca przyjaciel Jana, pan K—icz.

— Czekaj, bratku, to jeszcze nie koniec. Cóż się nie dzieje? Po kilku dniach ów kupiec otrzymuje wezwanie do sądu na sprawę: towarzystwo ubezpieczeniowe skarży go o... złośliwe podpalenie rzeczy ubezpieczonej! Prawo jest prawem! Kupiec został skazany na dwa lata więzienia! No, jak się wam podoba?

— Wcale mi się nie podoba, jeżeli tylko to, co opowiadasz, nie jest przesadzone, — odparł pan K—icz, — żebyś wiedział — wcale mi to nie imponuje. Opowiem ci natomiast inną historię. Pamiętasz Władka S., tego poczciwego Władzia, któremu los płatał tyle złośliwych figlów?

— A jakże, przypominam sobie... Co się z nim dzieje?

— Ot co, klepał Władek biedę dość długo, aż zdobył się na odwagę. Kupił kiedyś pół losu na loterię państwową. Przepowiadano mu, że z jego pechem przegra na amen. On nic, zawziął się i gra. W pierwszej klasie — nic, w drugiej — nic, w trzeciej — to samo, aż tu bęc! — w czwartej wygrał chłop połówkę stu tysięcy!

— Bardzo się cieszę! Daj mu Boże!

— Czekaj no, to jeszcze nie koniec. Założył sobie Władek za wygrane pieniądze biuro komisowe, pracował za trzech i dorobił się. Teraz rozszerzył interes i zatrudnia u siebie kilkanaście osób. A że bieda nauczyła go rozumu a wygrana wdzięczności, więc wszystkim swoim pracownikom daje do każdej klasy na kupno ćwiartki losu loteryjnego. „To jest — powiada za każdym razem — najlepsze ubezpieczenie na życie. Kto nie wygra dziś, ten może wygrać jutro".

Kronika tygodniowa

PLAN EMIGRACYJNY

Zagadnienia emigracyjne z dnia na dzień stają się coraz bardziej palące. — Pisałem przed kilku miesiącami o zgęszczającej się parze i o zamkniętych wentylach. Trzeba przyznać, że od tego czasu para kilkanaście razy dawała już znać o sobie. Kto zna beznadziejną nędzę małych miasteczek Kongresówki, ten nie będzie się dziwił formom walki nędzarzy. Będzie się raczej dziwił, że są ludzie, którzy o tym wolą nie myśleć. Stworzenie jakiegoś planu emigracyjnego, który by pozwolił wegetującym mieszkańcom małych miasteczek, nareszcie żyć, a nie konać za życia, wydaje się rzeczą najpilniejszą. Tym bardziej że obecnie horyzont emigracyjny zaczyna się już przejaśniać i horoskopy emigracyjne stają się coraz pomyślniejsze.

Nie mówiąc już o tym, że prawie co tydzień jakiś kraj egzotyczny, otwiera swoje podwoje „emigrantom z przeludnionej Europy", zaczynają się powoli otwierać i inne tereny. — Szybki powrót dobrobytu w państwach Ameryki Południowej, skłania powoli te kraje do rozluźniania przepisów emigracyjnych. Z Brazylii donoszą o prędkim już jakoby podwyższeniu kwot emigracyjnych. Będzie to miało duże znaczenie, gdyż za przykładem Brazylii, może pójść cały szereg innych państw południowo—amerykańskich. Poprawa sytuacji zarobkowej we Francji, napływ milionowych rzesz turystów w związku z tegoroczną wystawą paryską, wreszcie prędkie już zapewne zakończenie wojny domowej w Hiszpanii, może pociągnąć za sobą ponowne otwarcie najważniejszego dla nas francuskiego rynku pracy. Hiszpania posiadała przed paru laty we Francji około 300 tysięcy swoich robotników. Potrzeba odbudowy własnego kraju z ruin i gruzów, ściągnie zapewne do Hiszpanii emigrantów zarobkowych i może powstrzymać na cały szereg lat następne fale emigracyjne. Duże znaczenie może mieć również kolonizacja Abisynii przez emigrantów włoskich, udających się dotychczas do Ameryki Poł.

Świat nie jest tedy bynajmniej zamknięty, przeciwnie otwiera się coraz szerzej,a jest tylko po prostu źle zorganizowany. Bo wyobraźmy sobie, że jakiś Kohn, jeden z 50 krawców na 200 klientów w Nurze, czy innym grodzie, równie prosperującym, zechce wyemigrować. Dokąd i jak? Jeżeli pójdzie do pierwszego z brzegu biura okrętowego, to musi posiadać kilka tysięcy złotych. Któż mu je da, za nędzną chałupinę, sklepik, czy warsztacik

Potrzebne są więc instytucje, które by ułatwiały emigrację, nie tylko szczęśliwcom posiadającym za morzami bogatych krewnych. Instytucje takie byłyby naprawdę wentylami przeludnienia. Planowa akcja w dziedzinie emigracyjnej wydaje się konieczną. Pośpiech w tej dziedzinie również.

Wobec małej znajomości procesów emigracyjnych u nas, wydaje się nam akcja emigracyjna czymś zbyt kosztownym. Mimowoli widzimy morza chłodne i ciepłe pokryte flotyllą statków i z przerażeniem pytamy: Boże ileż to kosztuje? Otóż sprawa przedstawia się w gruncie rzeczy zupełnie inaczej.

W rzeczywistości każdy emigrant, który znajdzie w kraju imigracyjnym kawałek chleba, rodzi conajmniej 4 następnych emigrantów. To znaczy sprowadza rodziców, rodzeństwo, żonę i t. d. Ale bardzo często sprowadza również i dalszych krewnych, oraz znajomych i przyjaciół.

Wyobraźmy sobie teoretycznie, że z kraju N do kraju Z wyemigrowało 1.000 osób, z których każda znalazła dobre warunki pracy i może sprowadzić rodziny i przyjaciół. Wyobraźmy sobie, że szczęśliwy kraj nie jest przeludniony i dotknięty kryzysem. Wówczas lawina liczb emigracyjnych przedstawiałaby się w sposób następujący:

Rok 1937 — 1.000 emigrantów
1938 — 4.000
1939 — 16.000
1940 — 64.000
1941 — 256.000
i t. d....

W roku 1943, po upływie sześciu lat akcji zorganizowanej ilość emigrantów na koszt rodziny i pracodawców w kraju imigrac. wyn. 5 milion. nie obciążając budżetu kraju wysyłającego emigrantów. Oczywiście w praktyce nie każdy emigrant może i chce sprowadzać rodzinę i przyjaciół. Jednakże niewątpliwie nie można inaczej wytłómaczyć powstania takiego kolosu, jak Stany Zjednoczone w wieku XIX-tym, czy też obecnie powstawanie drugiego kolosu — Ameryki Łacińskiej.

Miałem sam we Francji w przeciągu 3-ch lat doskonałe pole obserwacyjne. Wszyscy emigranci zarówno Polacy, jak Żydzi i Białorusini sprowadzali oprócz krewnych t. zw. kumów (Polacy), „naszych" (Żydzi) i „swoich" (Białorusini). Na uwagi moje, że przecież biorą na siebie wielką odpowiedzialność, w razie nie urządzenia się nowego emigranta, odpowiadali zawsze w sposób jednakowy.

„Co tam strasznego? Zbierze trochę pieniędzy i wróci do kraju".

Teraz można by jeszcze dodać że podczas tego „zbierania grosza" chmury nienawiści kłębiące się nad Europą, mogą się rozejść i wyjrzeć słońce solidarności i braterstwa. W emigracji nie ma nic strasznego. Trzeba ją tylko porządnie zorganizować, w obu krajach i wysyłającym i przyjmującym emigrantów.

Ekonomiści stworzyli dla Polski plan ekonomiczny. Socjolodzy powinni stworzyć plan emigracyjny. Mamy w Polsce wielu doskonałych znawców problematów emigracyjnych. Oto niektórzy z nich. Nasz były poseł w Argentynie dr. Władysław Mazurkiewicz, major Lepecki, poseł Grabowski w Rio de Janeiro, p. Michał Pankiewicz, założyciel Banku Opieki P. K. O. w Buenos Aires dyr. Bączkowski, nacz. Zarychta dyr. Lenartowicz, B. Lepecki i wielu innych.

Jest więc komu nie tylko taki plan opracować, ale i wykonać.

Procesy chorobowe wynikające z naszego przeludnienia, nadmiaru pośrednictwa, przebudowy ustroju gospodarczego i t. d., o czym codziennie pisze prasa codzienna, nie dadzą się uleczyć frazesami. Mogą one tylko jeszcze bardziej zaognić sytuację. Plan emigracyjny staje się z dniem każdym coraz bardziej palącą koniecznością historyczną w Polsce.

Kazimierz Leczycki.



Malaga wraz z portem.



Nowy japoński premier generał Hayaschai



Hitler na mównicy.



Najstarszy syn Mussoliniego Wiktorio wziął w ostatnich dniach w jednym z rzymskich kościołów ślub z panią Orsala



Belita Jepson Turner angielska łyżwiarka która weźmie udział w łyżwiarskich mistrzostwach świata mających się odbyć w Londynie.



Pozłacany Budda. W jednym z chińskich miasteczek znajduje się 32 metrowej wysokości posąg Buddy ostatnio pozłocony co kosztowało 7 tysięcy dolarów.



Podczas technicznych robót na jednym z mostów w Londynie musiano znaną statuę królowej Wiktorii przesunąć o jeden metr. Na zdjęciu moment przygotowań.

Jakie suknie

będą nosić po karnawale piękne panie

Skończył się karnawał i suknie balowe powędrowały do szaf, gdzie starannie złożone oczekiwać będą dalszych losów. Zanim moda wiosenna się ustabilizuje, na pierwszy plan wysuwa się obecnie sukienka na codzień, t. zw. suknia pod płaszcz czy futro. Musi ona być praktyczna i ładna, a poza tym elegancka, by pani, zrzuciwszy futro u przyjaciółki czy w kawiarni wyglądała zawsze wytwornie. Wszystkie te cechy łączy w sobie sukienka z lekkiej wełny, składająca się z dwóch części, czy też uszyta jako całość. Jeszcze przed paru laty obowiązywał kanon, że tylko suknia z jedwabiu jest elegancka, obecnie wełna wyrugowała całkowicie jedwab. I nie można się temu dziwić. Moda od dłuższego czasu zmierza ku prostocie: linia sukni i przybranie stają się coraz mniej skomplikowane, ale równocześnie wymagają więcej starań niż dawniej.

Przemysły związane z modą, jak włókienniczy, galanteryjny i t. p. ułatwiają znacznie decyzję pani w wyborze sukni. Fabryki wyrobów włókienniczych tworzą coraz nowe rodzaje materiałów, wybór ich jest tak wielki, że każdy znajdzie odpowiedni dla siebie gatunek wełny. Jednakże nie należy kupować t. zw. ostatnich nowości, jak materiały przetykane celofanem czy nitkami metalowymi albo też lakierowane, gdyż suknie z tych materiałów absolutnie nie nadają się do noszenia pod futro. Także jeśli chodzi o kolor, raczej zdecydować się trzeba na ciemną suknię, którą można będzie z powodzeniem nosić przez dwa lata, podczas gdy kolory, będące ostatnim krzykiem mody, po jednym sezonie nie nadają się zupełnie do dalszego noszenia.

Guziki, klipsy i zamki błyskawiczne stanowią nadal modne i odpowiednie przybranie wełnianych sukien. Obok nich wysuwa się znowu biały kołnierzyk, który zapewne chętnie będzie przez panie przyjęty. Dodaje on zawsze tyle wdzięku, a przede wszystkim odejmuje tyle lat, iż nic dziwnego, że tylko na krótki okres czasu dając się zdystansować przez inne szczegóły.

Czy należy wełnianą sukienkę przybierać mocnymi, a nawet jaskrawymi kolorami? Dyktator mody — Paryż — nakazuje nawet tego rodzaju połączenia. Jednakże trzeba mieć dużo smaku, a przy tym również umiaru, by zbyt kontrastowe i jaskrawe połączenie nie zmieniło charakteru sukni lub nie odjęło jej wykwintnej prostoty, jaką się wymaga od sukni na codzień. Najlepszym rozwiązaniem sprawy byłoby noszenie przy niewielkim wycięciu w sukni barwnego szalika.

Dobrze uszyta suknia, dwa eleganckie białe kołnierzyki, barwny szalik, dwa różnorodne paski — i pani pozbyła się kłopotu. A kiedy pod koniec wiosny zdejmujemy okrycie, mamy doskonałą spacerową sukienkę.

ŻART NA STRONIE

Szmonces

Do rabina przychodzi Mojżesz Birencwajg.

— Rebe — mówi — przyszedłem do ciebie po rozwód.

— Jakto po rozwód?

— Ja nie chcę więcej żyć z moją żoną.

— Dlaczego?

Birencwajg wyciera chusteczką spocone czoło.

— Co znaczy dlaczego? Ona ma brodawkę pod piersią.

Rebe patrzy zdumiony na mówiącego.

— Brodawkę. No to co ona ci szkodzi?

— Mnie nic nie szkodzi. Ale koledzy się śmieją.

Marka pocztowa

Bernard wchodzi do sklepu.

Poproszę o markę pocztową za 25 groszy.

Bernard bierze markę, ślini i przylepia na list.

— Ale ta marka nie ma kleju — mówi zdziwiony.

Sprzedawca kiwa głową.

— Wiem. Pan już jest 10-tym, który nie może tej marki przykleić.

(ze „Szpilek")

Szczyt uprzejmości

Gdy więzień, skazany na elektryczne krzesło, chce ustąpić miejsca stojącym obok paniom.

Dawniej a dziś

— Jaka jest różnica między czasami dawnymi a teraźniejszymi?

— Dawniej nie było bezrobocia ani na lekarstwo, a teraz nie ma lekarstwa na bezrobocie.

Dwie karty pocztowe

„Kochany wujaszku! Proszę kochanego wujaszka o pomoc. Zostałem się na Sylwestra z pięcioma złotymi w kieszeni. — Może mi kochany wujaszek przyśle pocztą trochę pieniędzy? Kochający siostrzeniec **Ziutek.**

Kochany siostrzeńcze! Rozumiem, że z pięcioma złotymi nie pójdziesz nigdzie spotykać Nowego Roku. Więc przyślij mi je natychmiast!

Twój wuj **Telesfor**".

Pacyfiści

W Niemczech jak w czasie wojny wprowadzono nową mąkę.

(Z prasy).

Cały świat chce pokoju i z wojnami zrywa,
lecz choć „führer" w tym duchu wygłasza orędzie,
wyłania się z pod maski jego twarz prawdziwa,
Gdy szepce tajemniczo — „z tej mąki chleb będzie".

(z „Szarży")

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NALEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI DLA ANATOLA MIKULKI.

Siła woli

— Mąż pani odzwyczaił się od palenia. Trzeba mieć silną wolę, aby wytrwać w tym.

— Tej mi nie brak, dzięki Bogu!

Nie, tego sposobu on nie zna

— Jest sto sposobów robienia pieniędzy, — mówi prokurator do oskarżonego bankiera, — ale uczciwy sposób jest tylko jeden.

— Który mianowicie?

— Widzi pan! Wiedziałem, że tego sposobu właśnie pan nie zna.

Omyłka

Maria maluje, jej mąż — nie

— Zabronił Marii uprawiać malarstwo.

— Od kiedy?

— Od chwili gdy zamiast tubki z pastą do zębów złapał tubkę z farbą.

Jedna z zalet

Adwokat dał ogłoszenie, że poszukuje chłopca na posyłki. Zjawia się dorastający młodzieniec.

— Czy lubisz pracować, mój chłopcze? — pyta mecenas.

— Hm, niebardzo.

— Doskonale! Biorę cię, bo przynajmniej nie jesteś kłamcą.

Tak długo trwało

Durand'owie udają się na bal. Pani Durand ubiera się bez końca. Nareszcie jest gotowa i wchodzi do pokoju.

— Tak, możemy iść.

— Zaraz — mówi Durand — muszę się na nowo ogolić.

Termin nieprzekraczalny

— Mamo... Jak długo trwają miodowe miesiące?

— Pokąd nie poprosisz męża o pieniądze.

W szkole

— Czym jest woda?

— Jest to płyn, który staje się czarny gdy się w nim potrzyma ręce.

Nerwy

— Jak się pani podoba nowa koleżanka?

— Strasznie nerwowa. Ledwo siądzie przy maszynie, już się bierze do pisania.

Dziecię miasta

Mały Kazio bawił się po raz pierwszy na wsi. Gdy powrócił pyta go się ojciec, co mu się najbardziej na wsi podobało. Kazio odpowiedział:

— Garaże dla krów!

Egoista

— Moja żona kaszle fatalnie, trzy noce z rzędu nie mogłem spać.

— Nie wezwałeś lekarza?

— Zbyteczne, jutro wyjeżdżam i wrócę za tydzień.

Na balu maskowym

— Czemu pan zjawia się na wszystkich maskaradach przebrany za Napoleona?

— W tym przebraniu mogę trzymać stale rękę w kieszeni z portfelem.

Szczęście w zakątku

— Córka pani jest szczęśliwa?

— O bardzo, gdy chce popłakać trochę, idzie do kina na tragedię.

W czasie grypy

— Karolku, nie podchodź tak blisko do głośnika!

— Czemu, mamo?

— Zdaje mi się, że speaker ma katar, możesz się zarazić.

Rozmowa małżeńska

Mąż: — Wiesz, że w nocy była okropna burza?

Żona: — Burza? Więc dlaczego mnie nie zbudziłeś? Przecie wiesz, że podczas burzy nie mogę spać.

Odpowiedzi

P. J. S. „Karnawałowe rozkosze" sprośne. Nie będziemy drukowali. Prosimy o coś innego.

P. M. D. Dziękujemy za przysłanie dowcipnego wierszyka. Niestety został on już przełożony na język polski i wykorzystany.

Opady śnieżne w cyfrach

Śnieg, który nam zsyła niebo, waży na pozór mało. Gdy się jednak weźmie ołówek do ręki i zacznie obliczać okaże się, iż owe poetyczne płatki śnieżne dają się ująć w masie jako tonny, ba, tysiące tysięcy tonn. Statystyka zarządu miejskiego w Berlinie wykazała, iż śnieg, który spadł w tym mieście trzy tygodnie temu, utworzył pokrywę grubości 10 centymetrów. Ponieważ luźny, sypki śnieg zawiera 0,15 gramów wody, przeto śnieg grubości 10 cm. na powierzchni 1 metra kwadratowego waży już 15 kilogramów. Ile ważył więc śnieg na przestrzeni całego Berlina? Berlin zajmuje 87,8 km. kwadratowych, każdy kilometr kwadratowy mierzy 1 milion metrów kwadratowych, czyli że na ogólną powierzchnię zajętą przez miasto spadło 26,5 miliona centnarów śniegu. Jeśli przetłomaczyć tę cyfrę na wagony towarowe, otrzymamy 325 tys. wagonów 10-tonnowych. Przyroda jest jednak największym fabrykantem.

Cegły ze szkła

Dobre światło, dużo światła — dobra praca, dobre zdrowie" — brzmi leitmotyw współczesnej architektury, dzięki czemu powierzchnia ścian w nowych domach mieszkalnych zajęta jest w 3/4 przez okna. Ale technika kroczy wciąż naprzód. W Ameryce poczęto wyrabiać cegły ze szkła, które przepuszczają światło i tak dobrze je rozpraszają, że w domach zbudowanych z tych cegieł jest bardzo jasno, pomimo, że cegły te nie są przezroczyste. W Anglii fabryka w Lancashire podjęła produkcję cegieł ze szkła w 29 odmianach kolorów. Cegły tego typu cieszą się takim powodzeniem, że cała roczna produkcja fabryki została już wykupiona z góry. Architekci twierdzą, że cegły szklane chronią od hałasu i gorąca lepiej niż zwykłe cegły z gliny. „Szklane domy" stały się zatem rzeczywistością dzięki postępom techniki.

Paryż i Londyn na oceanie

Na oceanie Spokojnym znajduje się grupa wysp zwana wyspami Wielkanocnymi. Na dwóch wysepkach tego archipelagu założone zostały przed paru laty miasteczka, jednemu z nich nadano nazwę „Londyn", drugiemu „Paryż". Na wyspie, której stolicą jest Londyn, znajdują się gaje palmowe, które grupują 60.000 palm kokosowych. Mieszkańcy Londynu zajmują się zbiorem orzechów kokosowych i eksportem ich. W „Paryżu" zaś znajdują się zakłady, w których kokosy przerabiane są na koprę. Kanacy zamieszkujący obie wyspy są bardzo łagodnego charakteru, europejczyków jest tu tylko 23-ch i oni to są założycielami „stolic" europejskich.

Honoraria Toscaniniego

Znakomity dyrygent Toscanini podpisał z zarządem nowojorskiego radia umowę, na mocy której zobowiązuje się do dziesięciu koncertów pod swoją dyrekcją. Za te dziesięć koncertów otrzyma Toscanini milion franków. Jest to najwyższe honorarium, jakie otrzymał dotąd dyrygent w radio amerykańskim.



Mieszkanie księcia Windsoru, zameczek w Austrii, w którym były król pozostanie aż do czerwca br.



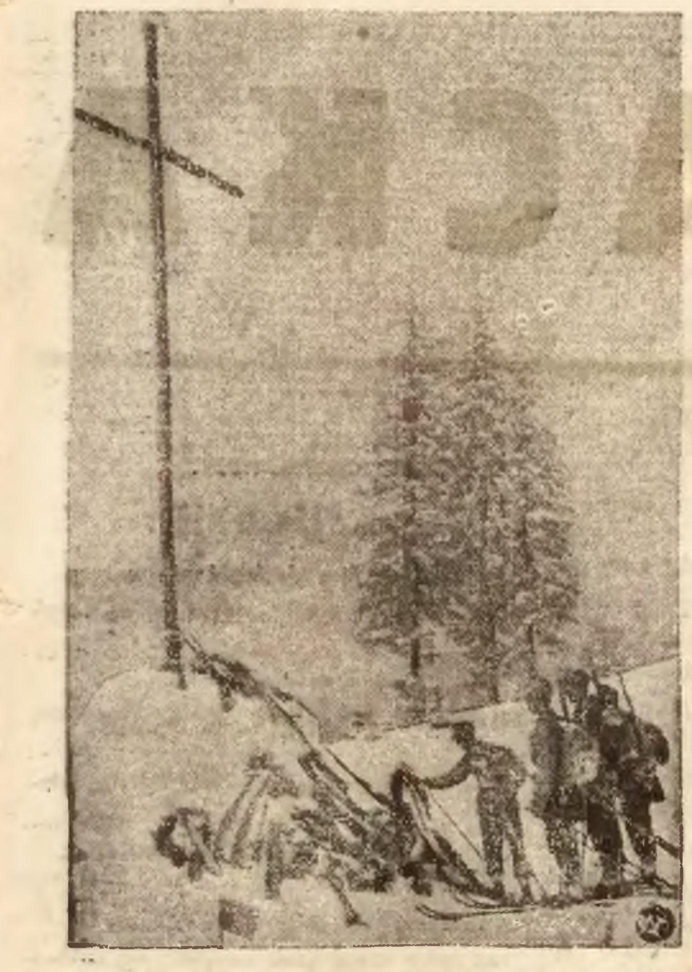
Prawdziwa bluza sportowa — uszyta z rubryk sportowych rozmaitych pism



Powrót „uciekiniera". Jeden z łabędzi na tej części rzeki Tamizy, która należy do królewskiego dworu, zrobił sobie pewnego dnia dalszą wycieczkę. — Na zdjęciu widzimy właśnie powrót „wycieczkowicza" w aucie do swojego stałego miejsca pobytu.



Ulica zalana wodą, w jednym z miasteczek na południu Anglii położonych, a które ostatnio nawiedziła powódź.



Z Marszu Huculskiego Szlakiem II Brygady. Delegacje pułków pod krzyżem pamiątkowym w Worochcie.



Oto w porcie Sydnej załadowuje się stare żelastwo na japoński parowiec, który odpłynie do krainy Wschodzącego Słońca, gdzie zapewne zostanie przetopione... i użyte na budowę nowych armat.



Zwierzę zawsze boi się człowieka. Pogromca lwów Mr. Beatty, poskramiający lwy siłą swego wzroku przy „pracy".

Odwołanie zarzutów

przeciwko Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu

W dniu 19 kwietnia 1936 roku zamieściliśmy w rubryce „Nożycami przez prasę" artykulik p. t. „Dlaczego nikt nie wkroczy". W artykuliku tym opierając się na danych opublikowanych w „Zielonym Sztandarze", omawialiśmy krytycznie stosunek Wileńskiego Banku Ziemskiego do jego dłużników, używając słów, które godziły w dobre imię tej Instytucji i rzucały na nią podejrzenie uprawiania wyzysku i praktyk niezgodnych z prawem.

Redakcja wyjaśniła u źródła, że podane w „Zielonym Sztandarze" przykłady, dotyczące dłużników: Antoniego Floriana Włodzimierza Kaziłowskiego, Szymona Świątka i Gogola, i wskazujące, że ci dłużnicy wpłacali do Banku przez kilka lat znaczne sumy, a ich dług zmniejszył się bardzo nieznacznie, nie mogą bynajmniej służyć jako dowód wyzysku, gdyż fakt ten wynika z normalnie obowiązującej instytucje kredytu długoterminowego zasady, w myśl której, w pierwszych latach okresu amortyzacyjnego tylko nader nikła część raty zalicza się na spłatę kapitału, a reszta na spłatę kuponów od listów zastawnych, przyczem stosunek ten z biegiem lat się zmienia.

Wobec stwierdzenia w ten sposób, że wszystkie przykłady podane w „Zielonym Sztandarze", a powtórzone przez nas, bynajmniej nie świadczą o przekroczeniu przez Wileński Bank Ziemski obowiązujących przepisów i są całkowicie zgodne z prawem oraz z zasadami, na których się opiera rachunkowość nie tylko Wileńskiego Banku Ziemskiego ale wogóle instytucyj kredytu długoterminowego tego typu — ujemną ocenę działalności Wileńskiego Banku Ziemskiego, zawartą w cytowanym na wstępie artykule, Redakcja „Kurjera Wileńskiego" odwołuje w całej rozciągłości i wyraża Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu swoje ubolewanie z powodu niesłusznie wyrządzonej Mu krzywdy.

REDAKCJA.

Echa afery fałszowania obrazów słynnych malarzy

W pierwszych dniach czerwca ub. roku wielkie poruszenie w całej Polsce wywołała wiadomość o wykryciu na Śląsku afery fałszowania obrazów znanych malarzy polskich, które za pośrednictwem komisantów w drodze handlu domokrążnego zbywano w sferach przemysłowych, wśród wolnych zawodów i w ogóle ludzi zamożniejszych. Rychło okazało się, że afera ta nie ogranicza się tylko do terenu Śląska a ogarnia cały kraj. Jak podówczas ustalono, źródłem zaopatrującym komisantów w fałszywe obrazy był salon „sztuki" małżeństwa Guttmanów, Kalmana i Sali, w Krakowie (Rynek Główny 6). Jeden z poszkodowanych wyższych urzędników przemysłu p. W. z Katowic udał się wówczas sam do Krakowa dla wyjaśnienia sprawy uzyskania i ewentualnego zwrotu pieniędzy. Miał on mianowicie sfałszowane obrazy Fałata i Axentowicza. Przy okazji swej wizyty w składzie u Guttmanów, zauważył że znajduje się tam na sztalugach obraz w trakcie fałszowania imitujący jedno z dzieł Kossaka. Po tym odkryciu przyszła kolej na dalsze. Stwierdzono mianowicie, że salon Guttmanów wypuszczał obok sfałszowanych obrazów Kossaka, Fałata, Axentowicza, także sfałszowane obrazy Wyczółkowskiego, Stanisławskiego i w. in. Najczęściej fałszowano Kossaka „Fantazję" i „Ułana na koniu atakującego bolszewika", Axentowicza — „Starość i Młodość", a Fałata „Krajobraz zimowy Bystrej". Obrazy te zbywano niemal po takich samych cenach, jak oryginały kosztujące po kilkaset złotych. W „salonie" Guttmanów nie tylko fałszowano obrazy malarzy, ale także — wobec nieudolnego naśladowania wielu z nich — wyposażano je w „metryki" w postaci również sfałszowanych listów zainteresowanych malarzy, zaświadczających rzekomo autentyczność obrazu, lub też w sfałszowane zaświadczenia biegłych, iż jest to obraz autentyczny. Ponieważ poszkodowani rekrutują się z wielu terenów, władze sądowo-śledcze postanowiły skoncentrować śledztwo w Krakowie i spoczywa ono w rękach tamtejszego okręgowego sędziego śledczego. Oskarżeniem są na razie objęci Kalman i Sala Guttmanowie z Krakowa, jako autorzy fałszerstwa, oraz jako pomocnicy — Abraham Kukin, Oskar Enoch i Józef Fuchs z Katowic, a także Rubin Najer z Modrzejowa (pod Sosnowcem), którzy sfałszowane obrazy sprzedawali, jako prawdziwe.

Nadmienić należy, że wśród poszkodowanych na terenie Śląska i Zagłębia znajdują się wysocy urzędnicy przemysłu, lekarze, adwokaci, oficerowie, a nie brak także i sędziów. Na piewszą wiadomość o wykryciu afery fałszerskiej Guttmanowie próbowali nadrabiać tupetem i zwracali się do poszczególnych redakcyj o wydanie autora, wiadomości o fałszerstwie, celem rzekomego wytoczenia skargi sądowej. Poszkodowani, którzy dotąd się jeszcze nie zgłosili, powinni zawiadomić o fakcie poszkodowania przez Guttmana i tow. sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Krakowie.

WESOŁE ZAGADKI



W KAWIARNI.

— Popatrz, moja droga, jak ta Zosia wyszczuplała. Wygląda coraz młodziej. Ciekawam, jak ona to robi?

Odpowiedź: — Codziennie rano uprawia gimnastykę przy superheterodynie Philips 695 w czasie lekcji gimnastyki nadawanej przez radio.

Związek Strzelecki propaguje teatr

Do szerokiego zakresu prac przez siebie prowadzonych Zw. Strzelecki na terenie m. Wilna postawił sobie za cel propagandę kultury teatralnej.

Propagandę tę szerzy się w ten sposób, że Zarząd i Komenda Powiatu Grodzkiego ZS zakupuje jedno przedstawienie każdej sztuki wystawianej przez Dyrekcję Teatru na Pohulance.

Bilety po cenach niższych od propagandowych rozsprzedaje się wśród członków zarządów Kół Przyjaciół Związku Strzeleckiego i ich rodzin, przy czym na każde przedstawienie rozdaje się darmo około 150 biletów niezamożnej młodzieży strzeleckiej stwarzając jej w ten sposób jedyną możliwość korzystania z teatru, którego dodatniej działalności wychowaczej podkreślać nie trzeba.

Korzystają również z bezpłatnych biletów ZS członkowie batalionu „Ochotniczej Obrony Narodowej" — ludzie którzy dzięki temu po raz pierwszy znaleźli się w prawdziwym teatrze. Nic też dziwnego że ich zachowanie się w teatrze naogół poprawne, nie jest jednak na poziomie zachowywania się publiczności teatralnej.

Akcja teatralna Związku Strzeleckiego załacza coraz szersze kręgi i jest nadzieja, że już w krótkim czasie całe strzeleckie Wilno, spotykać się będzie z sobą w świątyni żywego słowa i sztuki — w teatrze na Pohulance.

Bilety na strzeleckie przedstawienia są do nabycia w Komendzie Powiatu Gr. ZS przy ul. Zawalnej 16 m. 1 telefon 6-40.

Wiadomości radiowe

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA.

Podoficerowie i strzelcy plutonu łączności baonu KOP w Niemenczynie zmontowali własnymi środkami odbiornik 3 lampowy i ofiarowali go dzieciom szkoły powszechnej w Ludwinowie k. Wilna. Dzięki temu pięknemu darowi dzieci i mieszkańcy Ludwinowa usłyszą dzisiaj po raz pierwszy słowo i muzykę radiową.

DLA MIŁOŚNIKÓW SPORTU.

Dziś o godzinie 20.00 nadany zostanie fascynujący reportaż sportowy z meczu bokserskiego Polska—Niemcy. Mecz jak wiemy odbędzie się w Dortmudzie.

Radiosłuchacze będą więc mieli nie lada atrakcję sportową.

DYR. PKP inż. GŁAZEK przy mikrofonie

W związku z odbytą konferencją 17 przewodniczących komitetów wojewódzkich pomocy zimowej całej Rzeczypospolitej w Min. Op. Społ. w Warszawie. Wiceprzewodniczący Komitetu Pomocy Zimowej Ziemi Wileńskiej inż Wacław Gazek odczyta w niedzielę dnia 14 bm o godz. 13.00—13.10 apel do obywateli Ziemi Wileńskiej w sprawie pomocy zimowej na terenie Wileńszczyzny.

SPRAWA O KWICZOŁA.

Dziś w niedzielę, Wilno transmituje na całą Polskę audycję muzyczno-słowną złożoną z tekstów najlepszych gawęd Syrokomli. W wykonaniu biorą udział artyści Teatru Miejskiego. Początek o godz. 16.30.

15-lecie PONTYFIKATU PIUSA XI

Z okazji 15-lecia Pontyfikatu Ojca Św. Piusa XI Polskie Radio urządza w dn. 14 bm. o godz. 19.15 specjalną audycję, w czasie której transmitowana będzie uroczysta akademia z Poznania.

Na akademii przemawiać będzie Prymas Polski ks. kardynał Hlond po czym szereg pieśni wykona słynny chór katedralny pod dyr. ks. Gieburowskiego.

Wanda Dobaczewska 39

PRZEBŁYSKI

Przejdzie kilka lat i z dzisiejszego bólu pozostanie ledwo nikłe wspomnienie... Ale teraz trzeba przeżyć najpierwsze złe chwile, trzeba zdusić w sobie rozdygotany żal i to prędko; zadużo jest roboty, niema czasu cierpieć!

Zan z wysiłkiem odczepił myśl od Feli i prz[illegible] na Filaretów. Wytrwale pracując wyobraźnią, wywoływał twarze zdolniejszych, rokujących większe nadzieje. Tak. Uczepić się ich i wypłynąć na powierzchnię cierpienia. Dla nich i z nimi żyć! Oni są przyszłością i nadzieją!

Ale myśl dzisiaj nie chciała być posłuszną. Uporczywie odwracała się wstecz, czepiała się wspomnień. Rozżalała się ciągle na nowe i każdy z kolei wywołany w pamięci filareta dostawał czarnych warkoczy i rozmarzonych oczu ukochanej dziewczyny, każdy zaczynał uśmiechać się jej uśmiechem.

„Wśród Feli spokojność moję".

Zan zgubił oddawna ścieżkę i krążył między drzewami, kluczył tu i tam, a im dłużej szedł, tem większe ogarniało go zmęczenie. Coraz mozolniej wyciągał ze śniegu ciężkie buty, wreszcie ustał zupełnie i przystanął.

Usiąść pod sosną i odpocząć chwilę! Możnaby skulić się i zaraz będzie cieplej. Straszliwie pusto i cicho w tym zaśnieżonym lesie po nocy. Tylko drzewa skrzypią przeraźliwie, dręczone od mrozu.

Zan poczuł się ogromnie samotnym i opuszczonym. Przyjaciele daleko, w mieście, a on już tam chyba nigdy nie dojdzie. Taki kawał uciążliwej drogi. Spojrzał przed siebie. Nie białym śniegu bielał jakiś mur. Odcinał się wyraźnie na tle czarnej nocy. Kto mógł mieszkać za tym murem, tak daleko w lesie? Postąpił parę kroków. Mur był stosunkowo niski, jakiś budynek zarysował się w głębi, w śnieżnej mgle, między drzewami. Możeby znaleść bramę i zapukać?

Zan ruszył wzdłuż muru, przesuwając ręką po jego wierzchu. Szedł tak chwilę, nie mogąc natrafić na ślad furtki, aż potrącił coś sterczącego w górę. Drzewko wychylone zza muru? Nie. To było zimne i gładkie. Pociągnął ręką ku górze i zmacał poprzeczkę: żelazny krzyż. Cmentarz świętego Piotra!

Lodowaty strach ogarną Zana i otrzeźwił momentalnie. Odskoczył od cmentarnego muru i puścił się pędem wązką krętą uliczką.

Biegł bez tchu, nieprzytomnie, bo zdawało mu się, że za nim gonią umarli, dudniąc kościstymi piętami po twardo ubitym śniegu.

Jak szalony wypadł na placyk przed kościołem i przystanął dopiero naprzeciw dworku Romerów, łapiąc powietrze zeschłymi wargami. Po chwili roześmiał się sam do siebie.

— Ależ zabrnąłem! Ktoby to pomyślał! Ja, Zan, pomiędzy umarłymi! A niedoczekanie wasze, żebyście mnie kiedy dostali! Jam żywy!

Roześmiał się raz jeszcze, pogroził pięścią śpiącemu w mroźnej mgle lasowi, odwrócił się do niego plecami i równym, zdecydowanym krokiem ruszył ku miastu.

Reduta maskaradowa w sali Müllra miała mieć miejsce w połowie lutego. Aranżowała ją pani gubernatorowa Hornowa, wielka admiratorka wszelkich zabaw, pospołu z panią Csoiseul-Gouffier i panią instygatorową Chrapowicką. Miała to być najpiękniejsza zabawa w karnawale i piękne damy na wiele dni przedtem zabiegały około szat, możliwie najstrojniejszych.

Deybellowa postanowiła zaprowadzić na tę redutę najstarsze swoje wychowanki. Zabawa maskaradowa nie była wcale pannom wzbronioną, byle ją opuściły przed północą, bo potem już salę zalewały mniej dystyngowane maski. Wówczas znikały nie tylko damy, ale i bardziej ceniący się panowie. Reszta hulała o wiele dłużej: gdzieś koło drugiej, lub trzeciej w nocy można było spotka na sali i kogoś z pospólstwa.

Pani Deybellowa przywiozła swoje panny dosyć wcześnie, bo o szóstej wieczorem. Służba dopiero kończyła rozpalać świece w pająkach. Dam jeszcze prawie nie było, panowie tłoczyli się w drzwiach bufetowej sali, gdzie długie stoły obficie były zastawione wódkami i przekąskami.

Deybellowa ze swemi pupilkami zajęła miejsce pod ogromnym źwierciadłem, nawprost drzwi wejściowych. Siadły rzędem pod jej opiekuńczymi skrzydłami: Fela Micewiczówna, Olesia Chrapowicka, Marcysia Kojałowiczówna, Izabelka Łęska, a w końcu Wela Zborowska Aniela Łuczkówna, którą matka, nie mogąc córce sama towarzyszyć z braku odpowiedniej toalety,poleciła opiece Deybellowej.

Panienki, nie oswojone jeszcze z zabawami, siedziały sztywno i grzecznie, pilnie bacząc na fałdy jasnych sukenek. Fela miała bladoniebieską, pod piersiami ujętą w czarną aksamitkę, zasypaną maleńkimi wianuszkami z przedziwnie wyrobionych niezabudek. Włosy miała pierwszy raz w życiu utrefione w loki i było jej z tym bardzo niewygodnie. Bała się poruszyć głową, żeby czegoś nie zepsuć.

Pod wielkim portretem cesarskim, po prawej stronie, zebrało się najdystyngowańszą towarzystwo: wodziła rej przepiękna Mateuszowa Radziwiłłowa i żywa, rozgadana, trochę nawet krzykliwa pani Choiseul-Gouffier. Fela dopatrzyła między damami Sulistrowskiej, kręcącej się i wiercącej jak fryga.

Z panien — jaśniały szczególną urodą i bogatym strojem: Zofia Chłopicka, Wercia Osten-Sacken, dwie Szumskie... Fela przyglądała się im bacznie, z podziwem i bez zazdrości. Ona z pewnością nie będzie tak otoczoną ,ale także ma nadzieję bawić się dobrze.

Ukostjumowani byli przeważnie mężczyźni, chociaż niektóre damy nosiły także maski. Fela obserwowała uważnie wszystkich przesuwających się przed nią turków, rycerzy, paziów, cyganów, szukając napróżno kogoś znajomego. Nikogo rozpoznać nie mogła, dostrzegła natomiast Pełskiego, bez maski, w galowym mundurze, stojącego u drzwi wejściowych. Z pewnością pełno tu było ukostjumowanych aakdemików. Może jest gdzie i sam Tomasz? Co będzie, jeżeli Pełskij zacznie jej asystować?

Ale nie. Skłonił się zdaleka, wyniośle i obojętnie. Asystował Sulistrowskiej uszczęśliwonej i roztrzpiotanej jak ośmnastoletnie dziewczątko. Fela odetchnęła z ulgą. Teraz już nie ma obawy, że moskal swoją nieznośną obecnością odstraszy pana Tomasza, Sulistrowska nie wypuści go z uroczych pazurków. Niech trzyma. Od tamtych dzikich oświadczyn Pełskij ogromnie stracił na uroku. Fela nie mogła przypomnieć sobie bez wzdrygnięcia...

Co to? Ach, tak, gruchnął polonez. Nic dziwnego, że muzyka tak głośna. To wojskowa. Kolorowe pary poszły wężem dokoła sali. Prowadził jakiś hetman, czy kasztelan w sutej delii, mając u boku wenecjankę w osobie pani Hornowej. Fela rozejrzała się niecierpliwie po szeregach mołdzieży. Któryż tam jest znajomy? Który podejdzie pierwszy?

Smukły, dziewczęco piękny Staś Morawski poprosił do poloneza Wercię Osten-Sacken. To było naturalne. Baronówna Osten-Sacken podobno się w nim kochała, a pozatem ten paniczyk mimo wszsytko zawsze ciągnął do swoich. Ale oto ktoś, co z ifgury przypomina jakby Kazimierza Piaseckiego.... może ten ją poprosi? Nie. Kłania się przed Marcysą Kojałowczówną. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, by Marcysia przed nią szła do tańca! Teraz Anielę porywa barczysty krawczyk podejrzanie podobny do Łozińskiego, (nikt inny nie miał tak szerokich ramion), potem Welka Zborowska wstała ze swego krzesełka do przezabawnego chrabąszcza z długmi wąsami i w wysokich butach. Wreszcie już wszystkie odeszły i złączyły się z polonezowym pochodem, wędrującym przez główną salę i boczne salony. Tylko Fela pozostała na miejscu i przerażonymi oczami wpatrywała się w stopniałą do paru osób grupkę jeszcze nie tańczącej młodzieży.

(D. c. n.)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Czy Puszkin dokonał przewrotu poetyckiego?

Artykuł przeznaczony do n-ru Puszkinowskiego, a który musieliśmy przenieść ze względu technicznych. Red.

Niesłusznie wielbiciele Puszkina, starając się „podciągnąć go wyżej", uważają zjawienie się jego w poezji za niespodziankę. Puszkin to nie początek, a koniec długiej drogi rosyjskiej poezji XVIII wieku. Temu to wiekowi zawdzięcza on swoje istnienie. „Tylko o artyście bałamutnym i najzupełniej chaotycznym można mówić, że nikomu nic nie zawdzięcza, o prawdziwym tak mówić nie sposób". (Goethe) Puszkin to ten, co kończy, zamyka, a nie zaczyna. Wchłonąwszy wszystkie tradycje poetyckie XVIII — tego zaiste roboczego wieku sztuki rosyjskiej — Puszkin stworzył kanon wysoki, klasyczny, w swojej równowadze i złudnej lekkości. Następców nie miał i mieć nie mógł, bo kanonem sztuka żyć nie może.

Sztuka stwarza kanony, by je przezwyciężać. Rosyjska poezja popuszkinowska szukała nowych dróg dla przezwyciężenia jego, raczej z nim walczyła niż się z niego uczyła. Młody Lermontow idzie jego śladami, jakgdyby tylko po to, by nabrać sił do walki z nim; podnosi Byrona porzuconego po drodze przez Puszkina, aby walczyć tą samą bronią; w angielskiej i niemieckiej poezji szuka nowych źródeł dla rosyjskiego wiersza, żeby się wyzwolić z pod puszkinowskiego jambu czterostopowego. Ale sądzonem było by wieszcz rosyjski odszedł na inną, wtórną linię i tą drogą przygotował epokę nowego, niezależnego od Puszkina rozkwitu. Ta rezerwowa linia rosyjskiej poezji idzie od Tiutczewa i Tieta do symbolistów. Na linii głównej mógł się utrzymać tylko Niekrasow i to tylko dlatego, że nie walczył z Puszkinem, a postępował jakby go nigdy nie było.

...Słowo w ręku Puszkina stało się lekkie — tak najmasywniejszy materiał w ręku doświadczonego architekta wygląda, jakby nie nie ważył, wydaje się koronkowym. Reakcyjne tendencje naśladowców Dierżawina są wprawdzie przełamane, ale wszystkie osiągnięcia starej poezji są przyswojone i stają się systemem. Dlatego Puszkin nie jest wcale rewolucyjny — on nie walczy ze swymi nauczycielami, ale im dziękuje. Coprawda uważa on Dierżawina za „kiepski przekład z jakiegoś cudownego oryginału", ale do bezpośredniego mistrza Żukowskiego odnosi się z głębokim szacunkiem: „zgadzam się z Biestwiewym w sądzie o artykule krytycznym Pletniowa, ale się nie zgadzam z surowym wyrokiem na Żukowskiego. Czy dlatego, żeśmy już przeszli ząbkowanie mamy gryźć piersi mamki, która nas wykarmiła? Ani słowa, Żukowskij miał decydujący wpływ na ducha naszej literatury, w dodatku styl jego przekładów zawsze będzie wzorowy. Ach, ta republika literacka, za co ona karze, za co wieńczy? Jestem nie następcą, a tylko uczniem jego (Żukowskiego) i tylko dlatego trzymam się, że nie śmiem włazić mu w drogę, a błąkam się na bocznych ścieżkach". (1825)

Boczna ścieżka Puszkina, jak się okazało, była bitym traktem rosyjskiej poezji, ale po Puszkinie ruch na niej na długo stał się niemożliwy. Droga Żukowskiego poszła na bok, samotnie nią kroczyli Tiutczew i Fiet. Żukowskij odchodził od XVIII w., Puszkin do niego wracał. Poznanie poezji XVIII-go wieku jest niezbędne dla zbudowania poetyki puszkinowskiej. Tylko na tem tle staje się jasnym cały system jego artystycznych chwytów. Puszkin wykorzystuje wszystkie możliwości rytmiczne i słowne wiersza rosyjskiego — o tyle o ile przygotowała je stara poezja. Subtelny system epitetów, metonimij i omówień jest głównym wdziękiem jego stylu, który się wydaje prosty i lekki, ponieważ osiągnięto w nim wzajemną proporcjonalność elementów, obliczono stosunki między niemi, znaleziono formy. Puszkin odkrył klasyczny „oryginał", którego Dierżawin jeszcze nie znał.

B. M. Ejchenbaum.

(Dwa fragmenty z artykułu **„Problemy poetyki puszkinowskiej", „Skwoź literaturu"**. Leningrad, 1924).

Wybrał i przełożył **Jerzy Putrament.**

KRONIKA

— **Wileńskie uroczystości ku czci Puszkina.** Sprawozdanie z uroczystej „Środy Literackiej" podaliśmy w numerze piątkowym. Analogiczna uroczystość odbyła się w środowisku rosyjskim. Przemawiali pp. Gałkowski (mowa Dostojewskiego o Puszkinie), lektor USB Bajkin, Bohdanowicz, oraz przedstawiciele społeczeństwa białoruskiego i żydowskiego. W drugiej części wieczoru recytowano utwory poety.

Organizowane przez emigracyjne społeczeństwo rosyjskie w Wilnie uroczystości z powodu 100-ej rocznicy śmierci Aleksandra Puszkina zaczęły się 10 lutego i trwać będą do 20 lutego.

Wystawa Puszkinowska, otwarta 11 bm. w lokalu gimnazjum rosyjskiego im. Puszkina, zawiera pamiątki pozostające w związku z życiem i twórczością poety. Zawiera ona przeważnie fotografie i podobizny Puszkina, dalej osób współczesnych Puszkinowi, z którymi pozostawał w bliższych stosunkach (podobizna Mickiewicza z napisem — przyjaciel Puszkina), wreszcie ilustracje fragmentów z życia rosyjskiego poety i podobizny odtwórców postaci z jego dzieł — artystów rosyjskich. Zbiór niektórych dokumentów, zwłaszcza dotyczących miejsc rodzinnych, i dzieł w oryginale i kilku tłumaczeniach — uzupełnia tę wystawę.

Dom Puszkina. W związku z obchodami ku czci Puszkina interesująca jest inicjatywa, rzucona przez społeczeństwo rosyjskie — wybudowania rosyjskiego domu kulturalnego w Wilnie i nazwania go „Domem Puszkina". Byłby to istotnie realny pomnik, godny wielkiego poety. Dom rosyjskiej kultury ma uwiecznić znaczenie rosyjskiego geniusza narodowego.

O języku polskim. Profesor UJP. Witold Doroszewski zamierza wkrótce wydać zbiór swoich szkiców radiowych w formie książki. Będą to rozważania na ogólniejszy temat, traktujące o języku polskim, głównie pod kątem poprawnego posługiwania się nim, jako narzędziem myśli i twórczości artystycznej. Jak wszystkie prace tego uczonego, tak i tę znamionuje głęboka wiedza językoznawcza, barwne i ciekawe ujęcie, oraz wysoce aktualne traktowanie poruszanych kwestyj. Książka ta niewątpliwie zainteresuje szeroki ogół czytelniczy.

„Dusze ich są nakręcone jak zegarki"...

„Zdegenerowana klasa feodalnych pasorzytów". „Międzynarodowa sitwa królów"... „Najbardziej lubieżne gusta wyrafinowanej klienteli domu publicznego". „Szampańska pianka intelektu salonowego"..

Czy to wyjątek z powieści drukowanej w brukowym pisemku. Czy może fragmenty z depeszy Sowieckiej Akademii Nauk z żądaniem śmierci dla Radka?

Nie. To **Henryk Dembiński** (marząc o wielkości człowieka) roztacza uroki swego stylu w rozprawie o Schillerze, drukowanej w nr. 26 „Sygnałów".

POPRZEDNI N-R „KOLUMNY LITERACKIEJ", podwójnej objętości i poświęcony całkowicie Puszkinowi, ukazał się dn. 11 bm. Treść: liryki **Puszkina** (w przekładzie J. Tuwima), epigramaty i fraszki (w przekładzie T. Bujnickiego), oraz artykuły: „Po stu latach" — **Seweryna Pollaka**, „Puszkin a teatr" — **Władysława Czengerego**, „Puszkin jako belletrysta" — **Teodora Parnickiego**, oraz „Lutnia Puszkina" **Czesława Zgorzelskiego.**

Jeden z najbliższych numerów „Kolumny" będzie całkowicie poświęcony teatrowi.

Horoskop

Jakieś poważne zmiany dokonują się w aurze naszej literatury i wszelkich sztuk trochę wyzwolonych. Niby nic, niby „coś tak pustka", a przecie się kręci. Zmian tych nie widać, a są, nikt o nich nie mówi, a rosną. Aż jakiegoś dnia spogląda się na zasnute mgłami mare literarum i całkiem nowe witają nas zjawiska, nie zauważyliśmy ich w nocy, podpłynęły sobie cicho tuż pod nasze okna i teraz dopiero możemy je oglądać w całej okazałości. Jeszcze krytyka wkłada zapocone okulary, drepce w kółko i pyta wszystkich: „Gdzie, gdzie?" — Opowiadamy jej uprzejmie ale z zażenowaniem, jakim napełnia nas zwykle obraz czyjejś słabości: „O tu ciociu, tu" i pokazujemy na sine przestwory „Tam na prawo?" — pyta krytyka przesłaniając powieki rączką. „Nie ciociu, tu nawprost".

Napewno widać. Trudno jeszcze rozróżnić szczegóły. Ale są, napewno są nowe u nas gatunki pragnień i zapałów. — Przede wszystkim ukazują nam swoje drgania owe czułe barometry, jakimi bywają książki i inne wypowiedzi młodej generacji (wybaczyć proszę wyświechtane porownanie). Z wrzawą radości należy przywitać coraz dokładniejszy zanik politycznej histerii, do niedawna rozpanoszonej jako powszechnie obowiązująca moda i bezczelnej w swoich pretensjach względem literatów. Kto wie, czy przejście przez płytko pojętą „społeczną poezję", przez szantaż sztuki rzekomo proletariackiej nie było potrzebne jako szczepionka, którą niby szczepionką ospy przypłaca się paroma dniami gorączki. Tak czy inaczej, ów etap żywych zainteresowań społeczno-politycznych (trudno wyznaczyć jego granice w czasie) można uznać za konieczny: po gwałtowności jego przebiegu poznaje się siłę owego uchwytu, zaczepienia o konkretne sprawy życia, bez czego nie ma prawdziwie poważnego wysiłku w dziedzinie sztuki. Niezmiernie cenne skutki pojawiły się rychło, dosyć beztroski ton upojenia urokiem czysto formalnych gier ustąpił miejsca troskom o przezwyciężenie płytkiego społecznictwa i poszukiwaniom problemów, które by swoją wagą przytłoczyły niewystarczającą frazeologią wielu „lewarów", „barykad" itp.

Pewien zastrzyk wostocznych, marksowo-ruskich pierwiastków, wywołując w umysłach większości młodych radykałów polskich odrazę niemal fizyczną — przyczynił się bardzo silnie do podkreślania na każdym kroku sympatyj dla kultury Zachodu, do energicznych przypomnień, że jednak świat wartości, jakim użyczamy zdrowej wiary jest całkowicie odrębny od recept totalnych ustrojów. Wypadek np. wystąpienia Łobodowskiego był by więc objawem dodatnim, jako dowód odwagi młodego pokolenia, pojmującego mit sprawiedliwości społecznej przekazany nam przez Żeromskiego w sposób szerszy, niż raczy to robić grupka ortodoksyjnych lewicowców. Szkoda, że suma kabotynizmu i owej skłonności do publicznego „pokajania" — cech tak popsoiltych na niedalekim wschodzie nadała niestety enuncjacjom Łobodowskiego przykry posmak wybryku chorych nerwów.

Naogół jednak zapanował nastrój większej powagi w ocenie postawy poszczególnych pisarzy: są to może zdobycze ostatniego roku. Mniejsza skłonność do łączenia się wgrupy powinno wyjść na dobro, mizantropia zawsze dawała owoce w postaci dzieł, a nie dziennikarskich sporów, opartych często na wzajemnych źle-zrozumieniach. Coraz więcej literatów niedawno jeszcze walących kupą przed siebie — teraz idzie luzem, oglądając się z trwogą na boki. Homo homini coraz bardziej staje się lupus, stada drobnych denuncjantów, innych niż tamci z lewicy bardziej oficjalnych, ale przez to mniej niebezpiecznych dla zdrowia intelektu pomykają ukosem, czasem wyjdzie z groty pauper silvestris cz. homo faber — jednym słowem fauna odznaczająca się dużym wdziękiem. Żeglujemy spokojnie ku czasom, jakie dokładnie sto lat temu kwitły we Francji po upadku Napoleona: ich atmosferę umysłową opisał bardzo ładnie w swoich książkach Henryk Beyle (Żyd), zwany też Stendhalem. Z jego relacyj można wywnioskować, że czasy były bardzo podobne. I cóż? Okazały się bardzo pomyślne dla literatury francuskiej, bardzo płodne. Nauka stąd moralna oczywiście cenna i krzepiąca.

Wróżby jednak nie na wiele się przydadzą. A kilka życzeń na przyszłość, na nowe gospodarstwo w odnowionym porządku, dałoby się zamknąć w skromnym sloganie: „Walczcie z analfabetyzmem"

Doskonały sezon na douczanie się powinien zachęcić t. zw. klerków. Ich rola polega na pisaniu książek, a nie na badaniu środków przemiany świata — to im zostało wyraźnie powiedziane. To też siedząc przy kominku zajmą się zapewne żywiej niż dotychczas poetyką, filozofią i historią sztuki et caetera. Spokój, nikt nie przeszkadza. Aż serce rośnie, kiedy się widzi że siedzą tak nad foliałami i studiują.

Jakub Dermatolog.

KRYSTYNA SOŁONOWICZ.

SZUKANIE

Słabymi oczyma doślepić nie mogą:
mgła zakryła, deszcz zatopił jasne drogi.

Zarzuciły, ukrywały ślady liście,
srebro się po liściach goniło kropliście.

Drzewa mi głowami chwiały, że nie wiedzą,
druty łkały, nie umiały odpowiedzieć.

Powiekami się zawarła ziemia nocą,
raz tylko idącą grab zapytał: po co! —

KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE

— **Stanisław Brzozowski — Współczesna Powieść i krytyka**... „Dzieł wszystkich" tom VI, opracowany przez B. i J. Suchodolskich. Wyd. Instytutu Lit. — Tom ten wkrótce omówimy obszernie.

— **Egene Bestaux — La poesie de Lionello Fiumi,** Paris, Les Presses Modernes.

— **Lionello Fiumi — Il cimitero Marino di Pauli Valery** (przekład), Paris, „Cahiers de „Dante".

— **Nowa Kwadryga,** nr. 1. Zawiera wiersze St. Ciesielczuka, St. R. Dobrowolskiego, Al. Maliszewskiego, Wł. Słobodnika i Lucjana Szenwalda, przy czym dawno nie oglądany w druku Ciesielczuk nieoczekiwanie chłodzi gorące zainteresowania czytelników postromantyczną retoryką wierszy, które zdają się świadczyć o jakimś kapliczkowym i mylnym w założeniu programie. Również i Szenwald kontunuując swe w inną nieco stronę zwrócone wysiłki spełnia rolę może pożyteczną, ale — pośl -dnio.. Błąkają się teorie, błąkają się talenty...

Poza tym w numerze: proza Boguszewskiej i Kornackiego oraz Szemplińskiej, recenzje, notatki, oraz artykuł redaktora St. R. Dobrowolskiego omawiający ewolucję „Kwadrygi" i zapraszający do współpracy „wszystkich, którym los kultury opartej o demokrację jest jak własny".

— **Pion,** nr. 5. Z interesującej treści n-ru wyróżnić należy piękny przekład wiersza T. S. Eliota p. t. „Marsz triumfalny", pióra J. Czechowicza, oraz doskonały artykuł Bohdana Suchodolskiego o „Księżycu w żółtej rzece", mądrej sztuce irlandzkiej, która „padła" w Warszawie, niezrozumiana ani przez krytyków, ani przez publiczność...

— **Lwów Literacki,** nr. 2. Wiersze „jak zwykle w takich wypadkach", oraz artykuły: Ostapa Ortwina (o Wierzyńskim, b. ciekawy), Stefana Kawyna, redaktora A. Kruczkowskiego i in. Pismo posiada b. żywą choć nie zawsze celną kronikę, stopniowo nabiera charakteru „społeczno-literackiego", a więc odpowiednik „Sygnałów" przy całej (sympatycznej dla nas) różnicy poglądów.

Oddzielnie o Edwardzie Porębowiczu. Świeżo nagrodzony sędziwy poeta zamieszcza w „Lwowie Lit." fragment przekładu „Vito Nuowa" Dantego, a jedno cześnie — fraszki z tomiku wierszy żartobliwych polskich, francuskich i hiszpańskich, który wydał przed paru tygodniami... — Serdecznym przyjaciołom życzyć takiej żywotności!

— **„Sygnały",** nr. 26. Wiersz J. K. Weintrauba, artykuły Dembińskiego, Fika, Kowalskiej i in. fragmenty z pism Orzeszkowej w kwestii żydowskiej, fragmenty prozy Boguszewskiej i Kornackiego oraz Szelburg-Zarembiny, omówienie książek Gide'a i Miłosza, kronika i satyra.

Teatr na Pohulance

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

komedia Wiljama Szekspira

w 5 aktach z prologiem intermediami i epilogiem. Nowe opracowanie sceniczne Tadeusza Białkowskiego, ilustracja muzyczna Tad. Żulińskiego, dekoracje W. Makojnika.

Szło się do teatru z prawdziwą ochotą. Wiadomo bowiem, że p. Tadeusz Białkowski, jako aktor znany Wilnu z czasów „Reduty" jest szekspirologiem całą gębą. Sam tłumaczy, sam przykraja i fastryguje, sam też inscenizuje Szekspira i to tak pomyślnie, że w Krakowie naprzykład „Poskromienie złośnicy" stało się nie tylko **sukcesem artystycznym, ale i żyłą złota dla kasy teatru.** Dyrekcji wileńskiej poczytało się więc już z góry za plus to, że eksperyment artystyczny udały zechciała przeflancować.

Jakiż to eksperyment i na czem on polega? W „Poskromieniu złośnicy" dał Szekspir teatr w teatrze. Cała akcja właściwej komedii rozgrywa się niby to dla szewca pijaczyny, z którego rozbawieni pankowie zechcieli sobie pożartować. Szewc, imć pan Kapka jest centralną osoba prologu, ale po tem nie bardzo wiedziano co z nim zrobić. W tekście ma on jedno tylko zdanie w trakcie sztuki, a to wtedy, gdy pyta kiedy się to wszystko skończy. Nie była to więc postać wygodna dla inscenizatora. Gdzie go sadzić? Jak go ożywić? Próbowano umieszczać go w loży, skąd sobie nawet wychodził za scenę i pojawiał się znowu na chwilę. Próbowano skreślać to prolog, to epilog, próbowano też (koncepcja R. Ordyńskiego) zmieniać dekoracje w jego obecności.

P. Białkowski był znacznie głębszy i konsekwentniejszy. Ponieważ cała sztuka tchnie duchem komedii dell'arte, ponieważ postaci prologu wywodzą się najwyraźniej z komedii przed-szekspirowskiej, z której ze zwykłą mu bezceremonialnością skorzystał genialny dramaturg, ponieważ wreszcie wiemy, jak wyglądały technika owego teatru przed-szekspirowego — p. Białkowski przestransponował całą sztukę na tamte właśnie stosunki i w ten sposób miał już rozwiązane ręce. — Jest więc na scenie podwórze jakiegoś zajazdu, na tem podwórzu rozgrywa się prolog, ale i na niem również rozbija swą budę zespół wędrownych grajków. Jakaś tkanina, gobelin, rozciągnięty na słupach oraz niezbędny dla akcji stołek, czy stół starczą za pokój mieszkalny, który za chwilę będzie zresztą grał rolę innego pokoju, w innym mieszkaniu, a do tej zmiany wystarczy, że jeden z aktorów obwieści to stanąwszy na beczce, oraz powiesi nadpis: „Pokój w domu Petruchia", albo: „Pokój w domu Babtysty", albo też, poprostu: „Ulica"... Jak widzimy dekoracje nieskomplikowane i pole dla fantazji niebylejakie. Bo też i mieli fantazję ludzie z pogranicza renesansu i baroku — nie taką niedołężną, jak dzisiejsza publika teatralna! Ale o tem potem. Wracajmy do pana Białkowskiego.

Uzyskawszy, że zmiany dekoracyj przed olśnionym Kapką odbywają się w mgnieniu oka i zgodnie z tak uroczym stylem historycznym, redukuje p. Białkowski ilość „aktów", unika szatkowania ciągłej całości kurtyną przyśpiesza przedstawienie. Akty są tylko dla imć Kapki. To dla niego wywiesza się na kołku tablicę: „Przerwa 15 minut", a wtedy Kapka wstaje z „tronu" wałęsa się po scenie, oraz próbuje w życiu własnem zastosować objawione mu przed chwilą prawdy. W ten sposób powstała **intermedia,** znane w starej sztuce, zredukowane u Szekspira. Wszystko to jest bardzo pomysłowe, zrozumiałe (bo konsekwentne) i doskonale zgodne z duchem epoki. Pan Kapka pokrzykuje również w czasie widowiska, wyraża swe „placel" lub „obstat", kopie w tyłek aktora, zasłaniającego mu uciechę i t. d.

To wszystko razem sprawia, że jeśli „Poskromienie złośnicy" — jedna z wcześniejszych komedyj Szekspira — arcydziełem nie jest i jeśli nawet humor jej w innych okolicznościach może się wydać dość prostacki i przestarzałej daty, to w tej inscenizacji — jako barwne i tryskające życiem widowisko obyczajowe, oraz w tym przekładzie — wydobywającym bez porównania lepiej niż dawne uroki ciętego dowcipu i dyskretnej poezji Szekspira — może stać się naprawdę ożywczą kąpielą dla zamulonych duszyczek wyhodowanych na pudełkowym teatrze mieszczańskim.

Żeby jakoś porozumieć się o co tu chodzi odwołuję się do wspomnień z lektury Trylogii. Przypomnijcie sobie, Szanowni, czy przy opisie brawurowej fantazji panów oficyerów, nie brała Was czasem ochota na „coś takiego", nie skrobał (choć przez chwilę) cichutki żal, że dzisiaj to już czasy nie takie? Otóż dobra inscenizacja teatru renesansowego takie właśnie uczucia i tęsknoty wywołuje!

Ciekawie jest patrzeć na widownię jak to nieodrazu wchodzi w nowe dla siebie — co tam nowe, egzotyczne! — konwencje niewidzianego teatru, jak to próbuje z początku mierzyć oglądane codzienną miarką, jak to reflektuje się, czy to aby nie wulgarne, czy to aby wypada śmiać się w tem miejscu?... Jacyż biedni jesteśmy, ludzie, których śmiech swobodny słychać dopiero po kieliszku, przy „kawale" mówionym na ucho. Jacyż okrojeni z wyobraźni i jak dorożkarskie konie z okularami włożonymi nam przez nawyk naturalistyczny chodzimy **po świecie, jeśli,** gdy dywanem, który znaczy dom, ukazuje się ramka okienna, która oznacza okno na górnym piętrze i z tego okna przemawia ktoś stylem buffo, a my, cała sala, nie pękamy ze śmiechu, nie jesteśmy rozbawieni wielopiętrowym humorem tej wielopiętrowej sytuacji, bo... my się, bidule, męczymy, co to wszystko znaczy i jak to rozumieć i czy tak wypada... A kiedyś my już zrozumieli i już się z tem co dzieje pogodzili, to rzecz właśnie dziać się przestała i już poszła dalej. I tak w kółko.

To też można polecić tę sztukę jako egzamin inteligencji, poczucia smaku i humoru. **Panowie zaręczeni** powinni przyprowadzić na nią swoje kandydatki do zmiany stanu cywilnego, a **pp. naczelnicy urzędów skarbowych** cały personel swych urzędów z woźnymi „włącznie". — Zarówno z punktu widzenia przyszłego szczęścia rodzinnego (w pierwszym wypadku) jak względów państwowotwórczych będzie to postępek rozsądny, elegancki i godny najwyższego uznania.

Z całego serca jednak radzę zabrać na tę przygodę choć trochę nieskrępowanej swobody i wyobraźni. wyobraźni! Do wyobraźni odwołuje się wszelka sztuka na nią „gwiżdże". a „próżnoby gwizdać—jak mówi Aldous Huxley — na nieobecnego psa"...

Mówiliśmy o pięknej i „sukcesowej" (styl komunikatów Pohulanki) koncepcji p. Białkowskiego Pomówmy o wykonaniu. — Naogół zrealizowało ono zamiar inscenizatora, zwłaszcza że trzeba liczyć na rozpracowanie sztuki w czasie kilku pierwszych przedstawień, które w Wilnie z regułv zastępują okres prób... Właściwie zawiódł jedynie dekorator, który ustawił na scenie coś w rodzaju betonowej wieży do ćwiczeń strażackich, zamiast dać poezję architektury tamtej pięknej i zmiennej epoki. Szkoda, że wraz z inscenizatorem nie pożyczono z Krakowa i dekoracji sceny. Tu nie chodzi nawet o większą, czy mniejszą zgodność z historią. Chodzi o wdzięk, urok. Lwów wystawił właśnie „Potrójnego" w dekoracjach A. Pronaszki. Tu renesans i tam renesans, a porównując płakać chce się. Stroje już bez porównania lepsze.

Aktorsko przedstawienie było o tyle ciekawe, że p. Białkowski należy do tego cudownego typu reżyserów, którzy pozwalają aktorowi na twórczość w ramach ogólnej koncepcji, a nie wkładają mu każdego gestu, każdej kwestii przeżutej do buzi. Przy takich reżyseriach aktor wyrywa sobie włosy, ale **rośnie.** Oczywiście pierwsze zetknięcie się dało pewne nieporozumienie, ale główna para, Kasia i Petruchio, wyszła najzupełniej obronną ręką. **Wieczorkowska** zręcznie lawirowała między dell'arte, a psychologią, może pod koniec tracił trochę z rytmu, ale przypiszmy to premierze: **Szymańskiemu** na przyrodzony chłód i monotonię znakomicie zrobiła kąpiel w tak innej beczce: — był to prawdziwie krwisty i czarujący Petruchio, godny prototyp tylu bohaterów szekspirowskich. W parze lirycznej przewodził **Mrożewski**, ale **Polakówna** w scenie wyznań sekundowała mu z wyczuciem. Pod popisowym, a ostrożnym przywództwem imć Kapki **Dzwonkowskiego** walczyli o lepsze komicy: Neubelt, Siezieniewski, Starzewski, Surowa, Wołłejko i Ulnik; godne wyróżnienia były epizody Masłowskiej (szynkarka) i Borkowskiego (komisjoner). Co do obsady Vicinia — Łodziński też nawalał ale pokrywał to innymi zaletami.

Józef Maśliński.

KRONIKA

LUTY **14** Niedziela

Dziś Walentego
Jutro Faustyna i Jowity

Wschód słońca — g. 6 m. 47
Zachód słońca — g. 4 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 13.II.-1937 roku.

Ciśnienie — 758
Temp. najn. —11
Temp. najw. —7
Temp. średnia —12
Opad — 0,4
Wiatr — półn. wschodni
Tend. barom. — lekki spadek, chmurno, drobny śnieg.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czapińskiego (Ostrobramska 25); 4) Felemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

Do hotelu Georges'a: Zoll Friderik z Warszawy; Sielecki Kazimierz z Warszawy; Beisonówa Henryka z Warszawy; Tomaszewski Wilhelm z Warszawy; Bortkowiak Edmund z Poznania; Podkolińska Wanda z Warszawy; Borkons Gmadijs z Rygi; Janicki Czesław z Poznania; inż. Kario Leonard z Warszawy; Kario Stanisław z Warszawy; Sietkiewicz Stanisław; Jagmin Aleksander z maj. Holszany; adw. Werner Władysław z Mołodeczna; Matuszyński Jerzy z maj. Mornica; Biszewski Józef z Łyntup; Strawiński Jan ze Słonima.

PRASOWA

— **Skonfiskowany został miesięcznik** młodzieżowy litewski „Jaunimo Draugas", którego treść skierowana była przeciwko obecnemu ustrojowi państwa.

MIEJSKA

— NOWY BUDŻET MIASTA NA POSIEDZENIACH KOMISYJ RADZIECKICH. W ostatnich dniach odbyły się posiedzenia radzieckiej komisyj zdrowia, pracy i opieki społecznej oraz kulturalno-oświatowej. Komisje te rozpatrywały preliminarze budżetowe na rok 1937/38. Budżety opracowane w brzmieniu magistratu zostały przez komisje przyjęte, wysunięto jedynie szereg wniosków, które wpłyną na plenarnem budżetowem posiedzeniu rady miejskiej w dniu 25 b. m.

— MIEJSKA OPIEKA SPOŁECZNA ZAANGAŻOWAŁA 2 LEKARZY. Pomimo zmniejszenia się wypadków zachorowań, epidemja grypy trwa w dalszym ciągu. Na grypę bardzo licznie zapadają biedni i bezrobotni, co tłumaczy się złymi warunkami mieszkalnymi i brakiem paliwa oraz ciepłej odzieży. Tutaj grypa czyni największe spustoszenia. W związku z tym magistrat zmuszony był dla wydziału opieki społecznej na czas trwania epidemii zaangażować dodatkowo 2 lekarzy. Obecnie więc chorych bezrobotnych i biednych obsługuje aż 5 lekarzy miejskich.

— REMONTY W SZPITALACH. Na wiosnę magistrat zamierza przystąpić do remontu lokali wszystkich szpitali miejskich. Remont będzie przeprowadzony kolejno i potrwa do jesieni. Większych inwestycyj szpitalnych w roku bieżącym nie przewiduje się ze względu na brak odpowiednich funduszów.

— SUBWENCJA MIASTA DLA ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH. Zarząd miasta wyasygnował 58815 złotych, jako bezzwrotną subwencję za miesiąc styczeń dla instytucji i zakładów opiekuńczych na terenie Wilna.

— KOMISJA TEATRALNA. Najbliższe posiedzenie miejskiej komisji teatralnej odbędzie się prawdopodobnie w początkach marca. Powodem tej zwłoki jest nieobecność w Wilnie dyr. Szpakiewicza, który bawi obecnie na urlopie wypoczynkowym w Zakopanem.

— ORGANIZACJE LOKATORSKIE ZABIEGAJĄ O PRZEDŁUŻENIE OCHRONY LOKATORÓW. Organizacje lokatorskie podejmują akcję w sprawie znowelizowania przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 listopada 1935 roku w dziale, dotyczącym stopniowego wygaśnięcia ochrony w stosunku do lokatorów starych domów. Jak wiadomo dekret mieszkaniowy wprowadził zasadę, że po dniu 1 stycznia 1938 roku w razie zmiany lokatora głównego, zajmującego lokal w domu przedwojennym, w stosunku do tego pomieszczenia wygaśnie ustawowa ochrona i właścicielowi nieruchomości przysługiwać będzie prawo wypowiedzenia umów najmu, umowne regulowanie komornego i t. p. na takich samych warunkach, jak w nowoczesnych budowlach. Związki lokatorskie domagają się przesunięcia terminu uchylenia ochrony o 3 lata.

— **Dożywianie biednych dzieci przez magistrat.** Zarząd miasta preliminował na dożywianie biednych dzieci w nadchodzącym roku budżetowym sumę 85.000 złotych.

— **Koszty leczenia biednych i bezrobotnych.** Na koszty leczenia biednych i bezrobotnych w szpitalach miejskich wyasygnowano 507.350 złotych. Nadmienić należy, że w budżecie miasta pozycja ta należy do rzędu najpoważniejszych w dziale wydatków.

— **10.000 zł. na pomnik Mickiewicza.** W nowym budżecie miasta wstawiona została suma 10.000 złotych na pomnik A. Mickiewicza.

— **Na roboty konserwatorskie na Górze Zamkowej.** Magistrat postanowił prowadzić roboty konserwatorskie na Górze Zamkowej i w roku budż. 1937-38 na cel ten wyasygnowano w budżecie 4000 złotych.

AKADEMICKA

— **Koło Filozoficzne Studentów U. S. B.** Zebranie naukowe I-sze odbędzie się w poniedziałek 15 bm. o g. 20 w Seminarium Filozoficznem Uniwersytetu (ul. Zamkowa 11). P. Laryssa Stowbonikówna wygłosi referat p. t.: „Główne myśli filozofii indyjskiej w stosunku do filozofii europejskiej".

SPRAWY SZKOLNE

— **Kurator okręgu szkolnego** wileńskiego Marian Bronisław Godecki wyjedzie dziś do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować będzie kuratora naczelnik Lubojacki.

WOJSKOWA

— NAJBLIŻSZA DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. Najbliższe dodatkowe posiedzenie komisji poborowej wyznaczone zostało na dzień 19 b. m. Będzie to jedno z ostatnich posiedzeń przed ogłoszeniem poboru rocznika 1916-go. Na posiedzenie dodatkowe powinni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2.

Z KOLEI

— **Zgromadzenie Delegatek Kolejowego LOPP.** Dziś, w niedzielę o godz. 11 w Sali Konferencyjnej Dyr. Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie, przy ulicy Słowackiego 14, rozpocznie obrady doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatek Kolejowych Kół Kobiecych Wil. Okr. Kolejowego LOPP.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Posiedzenie Wil. Oddziału Polskiego T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek dn. 15 bm. o godz. 19 w lokalu Seminarium Histor. USB. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. Mieczysława Limanowskiego p. t. „Sprawa najstarszego Grodna".

— **XI Walne Zgromadzenie Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.** Zarząd Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów podaje do wiadomości, że w dniu 28 lutego 1937 roku o godz. 12 w sali Nr. IV Sądu Okr. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 36 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Koła z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Prezydium. 2) Zatwierdzenie porządku obrad. 3) Odczytanie protokułu poprzedniego Zgromadzenia. 4) Sprawozdania: ogólne i kasowe. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Uchwalenie budżetu na rok 1937. 7) Wybory: uzupełniające członków Zarządu i zastępców, delegatów na Walne Zgromadzenie do Warszawy, członków Sądu Honorowego i zastępców oraz Komisji Rewizyjnej. 8) Wolne wnioski.

NADESŁANE

— **Nowa placówka „Orbisu".** Dyrekcja P. B. P. „Orbis" w Warszawie, ruchamia w Wilnie drugi Oddział swego Przedsiębiorstwa w dniu 15 bm. Nowa placówka „Orbisu" będzie się mieścić przy ul. Wielkiej nr. 49.

Należy podkreślić, że prócz nabycia biletów kolejowych krajowych i zagranicznych, biletów linii morskich i „Lotu", będziemy mogli w „Orbisie" załatwić wszelkie sprawy wchodzące w zakres pocztownictwa, gdyż w lokalu tego przedsiębiorstwa zostanie uruchomione pośrednictwo pocztowe.

— **Nowa placówka chrześcijańska „Dworek Kresowy"** w Wilnie przy ul. Śniadeckich. Dowiadujemy się, że na początku marca rb. pod powyższą nazwą nastąpi otwarcie lokalu na który dawno Wilno oczekiwało. Będzie to kawiarnia-paszteciarnia zaopatrzona w wyborowe produkty z majątku Komaroszczyzna. Wyśmienita kuchnia, ceny dostępne. Lokal „Dworku Kresowego" utrzymany będzie ściśle w stylu regionalnym. „Dworek Kresowy" napewno potrafi zadowolnić najwybredniejszych gości tak pod względem urządzenia, konsumcji jak i obsługi.

NOWOGRÓDZKA

— **Pożegnanie p. wicewojewody M. Sochańskiego.** 12 bm. zebrani w sali recepcyjnej urzędnicy Urzędu Woj. żegnali p. wicewojewodę Mariana Sochańskiego, który w tych dniach opuszcza Nowogródek przeniesiony na własną prośbę ze względów zdrowotnych na stanowisko starosty pow. w Zamościu. W imieniu urzędników pożegnał p. wicewojewodę nacz. Wydz. Ogólnego p. E. Strzyżowski, zaś w imieniu społeczeństwa nowogródzkiego p. Sl. Brochocki.

— **Fundusz Obrony Morskiej.** Wedle sprawozdania Zarządu Okr. Ligi Morskiej i Kol. w Nowogródku dnia 31 grudnia 1936 r. zebrano na terenie Ziemi Nowogródzkiej na cele Funduszu Obrony Morskiej kwotę 36.813 zł. 65 gr.

— **Zarząd Związku Oficerów Rezerwy** powiadamia swych członków, że 18 bm. kpt. dypl. pilot Jan Koźmiński wygłosi w sali konferencyjnej starostwa wykład pt. „Współudział lotnictwa z piechotą, artylerią i kawalerią. Nowości lotnicze".

— AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIE W LUBCZY. W ub. niedzielę, p. p. Brynkiewicz, Hintz, Dzyngielewiczówna i Oleszkiewiczówna odegrali w Lubczy sztukę p. t. „Stryj przyjechał" w jęz. polskim i jedną białoruską. Impreza cieszyła się wielkim powodzeniem. Ten sam zespół miał zamiar wystawić sztukę i w Nowogródku z ramienia Związku Drobnych Rolników. Ponieważ jednak związek został zawieszony, przedstawienie zostało odwołane.

— **Rozszalałe konie na rynku.** W ub. poniedziałek o godz. 13 furman z maj. Osmołowo (wł. Rogalewicza) pozostawił bez opieki dwoje koni z saniami na ul. Kościelnej. Z nieustalonych przyczyn konie się spłoszyły i popędziły wzdłuż ulicy ku rynkowi, gdzie pokaleczyły kilku wieśniaków. Obecnie dochodzą jeszcze pretensje paru straganiarek z warzywami.

LIDZKA

— 12 BM. STAROSTA LIDZKI ZAWIESIŁ DZIAŁALNOŚĆ związków zawodowych: robotników przemysłu odzieżowo-konfekcyjnego i zw. budowlanego, których działalność zagrażała bezpieczeństwu publicznemu.

— **Akademia ku czci Ojca Św. w Lidzie.** Zarząd Parafialny Akcji Katolickiej ku uczczeniu 15-lecia rządów Ojca Sw. Pijusa XI urządza uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym w niedzielę dn. 14 bm. o godz. 11 oraz akademię w sali kina „Era" o godz. 13.

Na powyższy obchód Zarząd uprzejmie zaprasza katolickie społeczeństwo. lidzkie.

— **Gościnny występ zespołu „Reduty" w Lidzie.** Tym razem specjalnie długo Lida czekała na przyjazd zespołu „Reduty". Od ostatniego jej występu upłynęło już dobrych kilka miesięcy. — Obecnie zespół Reduty wystawi w dniu 15 bm. o godz. 20,15 w sali kina „Era" komedię w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Serce na wolności". Bilety można wcześniej nabywać w cukierni „Ameryka".

— **STAROSTWO UKARAŁO DYREKCJĘ „ARDALU" ZA „WYBITNIE" ANTYSANITARNY STAN NA TERENIE ZAKŁADU. W dniu 11 bm. sąd starościński w Lidzie w osobie p. wicestarosty Dziadowicza i referenta karnego mgr. Orłowskiego wymierzył dyrekcji „Ardalu" 100 zł. grzywny za wybitnie antysanitarny stan** na terenie posesji i zakładu fabryki wyrobów gumowych „Ardal".

Kara niniejsza została wymierzona na podstawie doniesienia powiatowej komisji sanitarnej, która lustrując powyższy zakład w dniu 24 listopada 1936 r. stwierdziła jego „wybitnie antysanitarny stan" — między innymi: 1) okropne brudy w ustępach, 2) nie należycie utrzymany śmietnik, 3) niedostateczna ilość kubków przy kranach do picia wody, 4) brak plaszczy u robotników i robotnic, 5) zbyt słabe wentylatory w salach gdzie pracują robotnicy (bardzo ciężkie powietrze, czuć spaloną oliwą).

— **SPŁONĄŁ ŻYWY INWENTARZ.— W dniu 8 bm. w fol. Hancewicze, gm. bielickiej spaliła się obora oraz 8 sztuk bydła, 2 wozy i szereg innych narzędzi rolniczych, ponadto spłonął również doszczętnie dom mieszkalny na szkodę Konstantego Szejpupza. Straty oblicza się na 6.500 zł. Suma asekuracyjna za spalone budynki wynosi zaledwie 975 zł.**

BARANOWICKA

— **STUDNIÓWKA 4 - KLASISTÓW SZKOŁY HANDLOWEJ. P. M. S.** 8 lutego b. r. uczniowie 4 kursu szkoły handlowej P. M. S. urządzili tradycyjną „studniówkę". O godz. 6 w. do ślicznie udekorowanej sali w gmachu szkolnym zebrali się wszyscy abiturienci oraz całe grono nauczycieli. Przed rozpoczęciem wspólnej kolacji odbyło się parę okolicznościowych przemówień. Po kolacji odbyła się zabawa taneczna, która trwała do godz. 12-ej.

— **POBIŁ ŻONĘ.** W dn. 7. II. b. r. między Sawulewiczem a jego żoną Katarzyną (zam. przy ul. Sadowej) wynikła sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. Koniec był taki, że Sawulewicz pobił dotkliwie swą żonę i wyrzucił ją z mieszkania. Pobitą przewieziono do szpitala.

— **WYSTRZEGAĆ SIĘ ZŁODZIEI.** W dn. 8. II. b. r. w korytarzu biura ewidencji ludności, z kieszeni palta p. Jakubowicza Władysława skradziono srebrną papierośnicę wart. 36 zł.

Złodziejski „Cyrk" przy ulicy Archanielskiej

Od pewnego czasu obserwacje policyjne wykazały, iż w mieszkaniu Ewy Osaczowej przy ul. Archanielskiej, znanym policji jako melina złodziejska, zbiera się większa ilość podejrzanych osobników. Informacje donosiły o tym, że Osaczowa urządziła w swym mieszkaniu coś w rodzaju „Cyrku" przy ul. Połockiej 4, z tą jedynie różnicą, że z domu noclegowego Osaczowej korzystali ludzie, mający wystarczające powody, by unikać zetknięcia się z policją.

Ub. nocy policja nagle zjawiła się w mieszkaniu Osaczowej. Obława przyniosła pomyślny wynik. W „złodziejskim cyrku" zastano liczne podejrzane towarzystwo. Zatrzymano: Jana Butkiewicza, Franciszka Dobyjłę, Antoniego Krynickiego, Teodorę Dziemiętnikową, Franciszka Łysa, Janinę Wirmujtis, Eugenię Dragunównę, Józefa Szacho, Weronikę Sibrażównę, Józefę Merażkównę oraz 14-letniego Juliana Zastockiego.

Nikt z zatrzymanych nie posiada stałego miejsca zamieszkania, nikt nie jest zameldowany i nikt nie mógł wyjaśnić dowiadnie, czym się trudni. Wszystkich wymienionych wraz z Osaczową zatrzymano i osadzono w areszcie centralnym. Wyjątek uczyniono jedynie dla 14-letniego Zastockiego, którego skierowano do Izby Zatrzymań.

Ponadto podczas rewizji w mieszkaniu Osaczowej ujawniono szereg wytrychów i innych złodziejskich narzędzi oraz jakieś notatki. Zachodzi przypuszczenie, że są to notatki wywiadu złodziejskiego. (c).

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 41 „Kuriera Wileńskiego" z dnia 11 b. m. w notatce p. t. „Dzień wczorajszy na U. S. B." została zamieszczona wzmianka o wspólnym zebraniu Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego, Z. P. M. D., Z. N. M. S. i „Wiciowców".

W związku z powyższym komunikujemy, że nieprawdą jest aby takie zebranie się odbyło, natomiast prawdą jest, że Ak. Oddz. Zw. Strzel. udzielił lokalu na zebranie organizacyjne nowopowstającej organizacji pod nazwą: „Związek Naprawy Życia Akademickiego". Organizacja ta nie ma nic wspólnego z wymienionymi na wstępie organizacjami, a Akademicki Oddział Zw. Strzeleckiego jako organizacja o charakterze ideowo-wychowawczym i kierunku wybitnie państwowym nie przystępuje i nie przystąpi do żadnej innej organizacji.

Jednocześnie prosimy Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie powyższego w jego poczytnym piśmie.

Z poważaniem
Róża Puchalska
Za Zarząd A. O. Z. S.

Wczoraj na U.S.B.

Wczorajszy dzień na USB. upłynął spokojnie, z wyjątkiem drobnych incydentów na wykładzie chemii, na wydziale mat.-przyr.

387 tys. zł.
na pomnik Marsz. Piłsudskiego

Według sprawozdania Wojew. Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego stan konta w PKO. i bankach na pomnik Marszałka w Wilnie na dzień 1 lutego r. b. wynosił 387.144 zł. 90 gr.

Odwołanie w sprawie zakazu działalności T-wa Ś-go Kazimierza załatwione odmownie

Miejscowe pisma litewskie donoszą, że Min. Spr. Wewn. załatwiło odmownie odwołanie litewskiego T-wa Świętego Kazimierza od decyzji wojewody wileńskiego, zakazującej działalności T-wa na terenie województwa wileńskiego.

Stypendia miasta dla studentów i młodzieży szkolnej

Magistrat przewidział w nowym preliminarzu budżetowym stypen dla studentów USB. i dla młodzieży szkół średnich i zawodowych oraz dla doktoranta lub absolwenta USB., który poświęci się pracy nad zagadnieniami samorządowymi.

Ogólna suma stypendii wynosi 10339 złotych.

Dzielny Junak

Junak Zw. Strzeleckiego 16-letni WIKOR PIEKSZA z Lipniszek wyratował z nurtów rzeki Gawii tonącego ucznia, pod którym załamał się lód w czasie ślizgawki. Dzielnego junaka miejscowy wójt udekorował krzyżem za ratowanie ginących.

Sprawca kradzieży rowerowych skazany na 5 lat

Latem ub. roku właściciele rowerów i policja zatrwożeni byli stałymi kradzieżami rowerów. Nieuchwytny przez dłuższy czas złodziej rowerów w osobie Jana Stankiewicza zasiadł wreszcie za kratkami. Wraz z nim aresztowano jego brata Piotra oraz jeszcze 4 osoby, pomagające złodziejom.

Sprawa przeciwko złodziejom rowerów po raz pierwszy w dziejach sądownictwa wileńskiego odbyła się nie w gmachu sądów, lecz w komendzie P. P. przy ul. Ś-to Jańskiej. Sprawę wówczas odroczono. Niedawno odbył się dalszy ciąg sprawy, zaś wczoraj ogłoszono wyrok.

Jan Stankiewicz został skazany na 5 lat więzienia, brat jego na 2 i pół roku. Pozostali zaś otrzymali po 6 miesięcy. (c).

Na tropie nadużyć?

Przed półtorej rokiem powstała w Wilnie Spółdzielnia Pracy Pracowników Umysłowych. Mieli do niej należeć bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy podejmowali się rozmaitych prac.

Biuro spółdzielni mieści się przy ul. Wileńskiej 29.

Obecnie członkowie Rady Nadzorczej Spółdzielni złożyli skargę do władz śledczych, zarzucając niektórym członkom Zarządu Spółdzielni malwersacje pieniężne, sięgające sumy 13 tys. zł.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta znajduje się obecnie u sędziego śledczego i stanowi przedmiot szczegółowego dochodzenia. (c).

Barbarzyński zaprzęg

Z tytułu ustawy o ochronie zwierząt starostwo dziśnieńskie wytoczyło sprawę w trybie karno - administracyjnym przeciwko Nochimowi Itinowi, furmanowi z Dzisny, o to że w Dziśnie przywiązał po wrozem do ogona swego konia troje złączonych ze sobą sań, przewożąc ją ulicą do składu lnu. Pomysłowy furman poniesie zasłużoną karę.

Zbierały w Wilnie na Hiszpanów

Władze policyjne zatrzymały w Wilnie na gorącym uczynku zbierania składek na rzecz proletarjatu hiszpańskiego znane członkinie K. Z. M. Z. B. MOPR-u Kowner Frumę i Gurwicz Sorę.

RADIO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 14 lutego 1937 r.

8.00 Sygnał czasu; 8.03 Gazetka roln.; 8.18 E. Chabrier — Espana; 8.27 Rozmaitości rolnicze dla Ziem Płn. Wschodn.; 8.35 Pieśni włoskie; 8.45 Program dz.; 8.50 Dziennik por.; 9.00 Transmisja nabożeństwa; 10.40 Jerzy Bizet — wyjątki z op. „Carmen"; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Poranek muz.; 12.00 Życie kulturalne; 13.12 D. c. poranku; 14.00 Chochołowskie chłopy—audycja; 14.36 Piosenki w wyk. zespołu „Te 4"; 15.00 Koncert; 15.30 Audycja dla wsi; 16.00 Dialog reklamowy; 16.05 Koncert rekl.; 16.10 Pog. Lew i mucha wygł. dr. Maria Kołaczyńska poczym płyty; 16.30 Sprawa o Kwiczoła — aud. w oprac. T. Łopalewskiego; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie z hotelu Bristol; 17.55 Pogadanka; 18.00 D. c. podwieczorku; 19.15 Program na jutro; 19.20 Godzina życzeń; 20.00 Transmisja z Dortmundu meczu bokserskiego Polska Niemcy; 20.30 Wiadomości sportowe; 10.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wiecz.; 21.00 Wesoła fala lwowska; 11.30 Recital fortep. Bolesława Woytowicza; 11.00 Rozrywkowy koncert; 22.55 Ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę, na popołudniowem przedstawieniu (o godz. 4,15) po cenach propagandowych „Tajemnica Lekarska" Wł. Fodora.

— Wieczorem o godz. 8,15 powtórzenie komedii Szekspira „Poskromienie Złośnicy".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Wieczór tańców hiszpańskich Nati Morales.** Dziś o godz. 8,15 w. wystąpi raz jeden tylko słynna tancerka hiszpańska **Nati** Morales. Program poświęcony całkowicie tańcom hiszpańskim, które wykonane zostaną w oryginalnych, bogatych kostiumach przy akompaniamencie gitary i fortepianu.



Nati Morales.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway".

— **„Całus i nic więcej".** Jutro ukaże się po raz ostatni głośna węgierska komedia muzyczna „Całus i nic więcej". Ceny propagandowe.

— **Jubileusz M. Józefowicza w „Lutni".** Wielkie zainteresowanie publiczności wywołała zapowiedź jubileuszu znanego kompozytora i działacza muzycznego M. Józefowicza, który obchodzi w sobotę 20 bm. 50-lecie swej pracy na polu muzycznem. W dniu tym wystawiona zostanie operetka z muzyką M. Józefowicza „Księżniczka błękitu". Przygotowania do wystawienia tej nowości odbywają się w wzmożonym tempie. Bilety już nabywać można w kasie „Lutni".

— **Chór Dana w „Lutni".** Po sukcesach osiągniętych w Ameryce, słynny chór Dana wystąpi raz jeden tylko w czwartek 18 bm. z zupełnie nowym interesującym programem.

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś, niedziela 14 lutego br. 3 seanse (4, 6.30 i 9,15) znakomitego programu rewiowego p. t. „Challenge humoru".

Samogonka pędzona na opale z krzyży cmentarnych

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wilejce skazał trzech braci Mamajów, mieszkańców wsi Szwedy, gm. kołowickiej, na kary po 2 lata więzienia za przestępstwo przeciwko religii, jakiego dopuścili się przez profanację krzyży cmentarnych. Przestępstwo to popełnione zostało i wykryte w niezwykłych okolicznościach.

Jesienią r. ub. funkcjonarjusze brygady kontroli skarbowej i policji dokonali obławy nocnej w poszukiwaniu tajnych gorzelni. W zaroślach wśród bagien ujawniono fabryczkę samogonu braci Mamajów. Obok fabryczki leżały porąbane na szczapy stare drewniane krzyże z pobliskiego wiejskiego cmentarza, którymi przestępcy opalali kocioł gorzelni.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Luba Siemionowa zameldowała policji, iż Fabiana Żagun, pracująca u niej w charakterze przychodzącej służącej, skradła 8 zł. oraz przywłaszczyła 6 zł., które miała zapłacić za światło.

* * *

Na ulicy Majowej zatrzymano Zofię Wysocką z rzeczami pochodzącymi z kradzieży dokonanej na szkodę Franciszka Lewanowicza.

* * *

Do dozorcy domu Nr. 46 przy ul. Wileńskiej zbliżyła się jakaś kobieta z małym, trzytygodniowym dzieckiem na rękach.

— Kochany panie potrzymaj pan na chwilę dzieciaka! Zaraz wrócę...

Władysław Kaupunas (tak nazywa się dozorca) ani przypuszczał, że jest to podstęp. Matka, podrzucając dziecko, nie chciała pozostawić je na mrozie i użyła, znanego już zresztą sposobu. Dziecko umieszczono w przytułku.

* * *

Przy ul. Nowogródzkiej znaleziono podrzutka w wieku jednego roku. Przy podrzutku znaleziono kartkę z prośbą o umieszczenie go w przytułku, co uczyniono.

* * *

Przy ul. Kalwaryjskiej zatrzymano 2-ch podejrzanych osobników — Józefa Misurę (Rossa 1) oraz Antoniego Kalwajtisa (Szopena 18), którzy nieśli 9 rur, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

* * *

Na ul. Zarzecznej zatrzymano stałego mieszkańca „Cyrku" przy ul. Połockiej 4 Michała Dargwejszo, przy którym znaleziono wytrychy oraz inne narzędzia złodziejskie. Przypuszczalnie wracał on z nieudanej „wyprawy".

* * *

Janina Zygmuntowiczowa zameldowała policji, że jej eks-przyjaciółka Weronika Rodeściowa, z którą jest ostatnio w niezgodzie, usiłowała wczoraj wieczorem wtargnąć do jej mieszkania, przyczym wybiła 6 szyb. (c).

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. URP.) Nr. 62 poz. 585), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 18 lutego 1937 r. z godz. 10 w lokalu folw. Dziczkańce, gm. Ejszyskiej, celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarbowego, Zarządu Gminnego i PZUW. w Słonimie, Wołochowicz Albin f. Dziczkańce, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: Żyto 300 pud., cena szacunkowa 600 zł.; owies 300 pud. cena szacunkowa 540 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 18 lutego 1937 r. od godz. 8 do godz. 10. w lokalu f. Dziczkańce, gm. Ejszyskiej.

za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) Sikorski Franciszek
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. nr. 62 poz. 585) Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 18 lutego 1937 r. o godz. 10 w folw. Dziczkańce, gm. Ejszyskiej, celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarb., Zarządu Gminnego i PZUW. w Słonimie, Mongiałłowa Weronika i dzierżawca Wołochowicz Albin f. Dziczkańce. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: krów 10 sztuk, cena szacunkowa 1400 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 18 lutego 1937 r. od godz. 8 do 10. w folw. Dziczkańce, gm. Ejszyskiej.

za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) Sikorski Franciszek
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. URP. Nr 62 poz. 585), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 22 lutego 1937 r. o godz. 10 w folw. Byliniszki, gm. Ejszyskiej, celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarb., Zarządu Gminnego i PZUW. w Słonimie, S-cy Tabenskiego Ludwika f. Byliniszki, odbędzie się sprzedaż niżej wymienionych ruchomości: 4 krów cena szacunkowa 480 zł. 50 pud. Peluszki w ziarnie cena szacunkowa 100 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 22 lutego 1937 r. od godz. 8 do 10 w folw. Byliniszki, gm. Ejszyskiej.

za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) Sikorski Franciszek
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 585) Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 22 lutego 1937 r. o godz. 13 w maj. Białopiotry, gm. Ejszyskiej celem uregulowania zaległych należności Zarządu Gminnego, Zakł. Ub. od Wypadk., PZUW. i P. Banku Rolnego w Wilnie, Kuncewicz Zenon, maj. Białopiotry, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: 5 krów, cena szacunkowa 250 zł. 10 jałówek cena szacunkowa 1000 zł., 2 wieprze tuczone cena szacunkowa 240 zł., 400 pud. peluszki w ziarnie, cena szacunkowa 1200 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dn. 22 lutego 1937 r. od godz. 8 do 13 w maj. Białopiotry, gm. Ejszyskiej.

za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) Sikorski Franciszek
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. nr. 62 poz. 585), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 16 lutego 1937 r. o godz. 10 w folw. Kiemiejsze, gm. Raduń, celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarbowego, Państwowego Banku Rolnego, PZUW. w Słonimie i Zarządu Gminnego, Bogucy Michał i Stanisław f. Kiemiejsze, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: 6 krów, cena szacunkowa 600 zł., 1 komoda nowa — 70 zł., 1 samowar — 25 zł., 6 krzeseł — 30 zł. 1 stół — 50 zł., 1 kredens — 100 zł., 1 komoda — 70 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 27 lutego 1936 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl par. 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania, pod poz. 2, 3, 4, 5, 6 i 7.

Zajęte przedmioty można oglądać 16 lutego 1937 r. od godz. 8 do 9 w folw. Kiemiejsze, gm. Raduń.

za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) Sikorski Franciszek
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 585), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 26 lutego 1937 r. o godz. 9 osadzie Mały Olżew, gm. Białohruda, celem uregulowania zaległych należności P. Banku Rolnego, Zarządu Gmin. według t. w. 49373, 109675, 5756, 64409, 81245, 43188 i inne Runc Adolf os. wojsk. Mały Olżew, gm. Białohruda, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: 5 jałówek (czarne z białem), cena szacunkowa 550 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 26 lutego 1937 r. od godz. 8 do 9 os. Mały Olżew, gm. Białohruda.

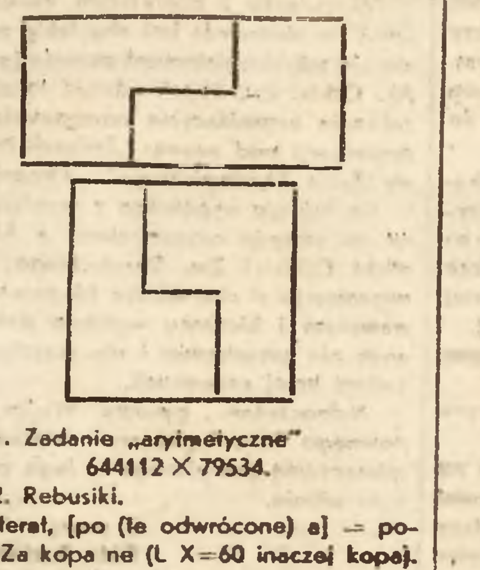
za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) Sikorski Franciszek
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Rozwiązanie zadań
zamieszczonych w Kurjerze Wil. z dnia 30. I. 37

9. Szarady. 1) Korale, 2) Nie-men, III Korab — barok.

10. Zadanie geometryczne.

Należało rozciąć według linii ciągłej zaznaczonej na niżej podanym rysunku.



11. Zadanie „arytmetyczne"
644112 × 79534.

12. Rebusiki.

Literat, [po (te odwrócone) a] = po-et-a, Za kopa ne (L X=60 inaczej kopa).

13. Zagadki.

1) Ramy z szybami u okien.
2) Droga, rzeka.
3) Kłębek nici, (jeż bo ma mały ogonek).

14. Pytania dla wszechwiedzących.

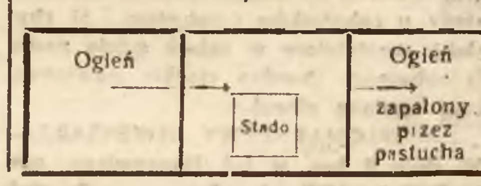
1) Jamy.
2) Dama kier.
3) Młodość.
4) Procent.
5) Kogucim.

15. Trudny podział.

Beczka	40 w.	23 w.	9 w.
	40 w.	0 w.	0 w.
	17 w.	23 w.	0 w.
	17 w.	14 w.	9 w.
	26 w.	14 w.	0 w.
	26 w.	5 w.	9 w.
	35 w.	5 w.	0 w.
	35 w.	0 w.	5 w.
	12 w.	23 w.	5 w.
	12 w.	19 w.	9 w.
	21 w.	19 w.	0 w.
	21 w.	10 w.	9 w.
	30 w.	10 w.	0 w.
	30 w.	1 w.	9 w.
	39 w.	1 w.	0 w.
	39 w.	0 w.	1 w.
	16 w.	23 w.	1 w.
	16 w.	15 w.	9 w.
	25 w.	15 w.	0 w.
	25 w.	6 w.	9 w.
	34 w.	6 w.	0 w.
	34 w.	0 w.	6 w.
	11 w.	23 w.	6 w.
	11 w.	20 w.	9 w.
	20 w.	20 w.	0 w.

16. Zadanie dla domyślnych.

Pastuch przepędził owce w stronę skąd wiał wiatr, następnie podpalił trawę, która się paliła w kierunku wiatru. Gdy się trawa wypaliła, wrócił z powrotem na dawne miejsce.



KARNAWAŁ NICEJSKI



Król Karnawału w tryumfalnym pochodzie przez ulice Nicei.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz 9.30—15.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz